Nr 134. Kraków, Niedziela 16 Czerwca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy niezapłacone, przekazy na prenumeratę i inseraty należy przesyłać do Administracyi „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie. Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, do Raczkowski.

Koniec obstrukcyi.

Wiedeń, 14 czerwca.

Obstrukcya ruska trwała trzy dni. Dzisiaj zakończyła się zupełnym odwrotem Rusinów. Gdyby jeszcze dzisiaj Rusini nie cofnęli się dobrowolnie, ponieśliby wielką klęskę parlamentarną. Komisya wojskowa była bowiem zdecydowana obradować bez przerwy choćby do poniedziałku, by obstrukcyę złamać i ustawę wojskową uchwalić. Przywódcy ruscy zoryentowali się ostatecznie, że obstrukcya nie osiągnie celu. I postarali się o honorowy odwrót.

Już dzisiaj przedpołudniem było wiadomem, że za zaprzestanie obstrukcyi Rusini nie dostaną żadnych koncesyi ani od rządu, ani od Polaków. Dzisiejsze popołudniowe dzienniki wiedeńskie zwalczały ostro obstrukcyę, nastrój stronnictw parlamentarnych był Rusinom skrajnie nieprzychylnym. Ani rząd ani Polacy, nie chcieli wdawać się w rokowania z Rusinami tak długo, dopóki trwa obstrukcya. Rusini znaleźli się więc w prawdziwym kłopocie, jak wyjść honorowo z fatalnej sytuacyi. Musieli bowiem cośkolwiek od rządu uzyskać, by przed wyborami pochwalić się „zwycięstwem". Przyznawać się do klęski, jest rzeczą niebezpieczną wobec wyborców.

Wreszcie znaleziono wyjście. Czytelnicy „Głosu Narodu" pamiętają, że przed kilku dniami Rusini odrzucili projekt deklaracyi ministra oświaty Hussarka w sprawie uniwersytetu ruskiego, a która to deklaracya miała być oficyalnym niejako komentarzem do projektowanego, a również przez Rusinów odrzuconego, orędzia cesarskiego. — W deklaracyi tej, przyjętej jednomyślnie przez prezydyum Koła polskiego, rząd formułuje swe stanowisko wobec siedziby przyszłego uniwersytetu ruskiego wobec stanu przejściowego na Wszechnicy lwowskiej itd. Deklaracya ta odpowiada w zupełności uchwale Koła polskiego, powziętej na podstawie referatu prof. Jaworskiego. Otóż tę deklaracyę, odrzuconą już raz przez siebie, uznali dzisiaj Rusini za cenę, za którą odstąpić mogą od obstrukcyi. Co jeszcze przed trzema dniami było dla nich nie do przyjęcia, to dzisiaj stało się wielką zdobyczą... Ale nawet i tej deklaracyi rząd nic dzisiaj dać nie chciał... Minister Heinold oświadczył, że Rusini muszą obstrukcyę cofnąć bezwarunkowo. Dopiero potem mogą otrzymać deklaracyę w sprawie uniwersyteckiej.

Tak też się stało. W komisyi wojskowej poseł Lewicki, a w budżetowej poseł Wassilko otrąbili koniec kampanii obstrukcyjnej. Natychmiast też, po 34 godzinnych obradach, zamknięto posiedzenie komisyi wojskowej. A w komisyi budżetowej minister oświaty odczytał deklaracyę rządową. P. Wassilko uznał tym razem, że deklaracya może dać podstawę do rokowania Rusinów z rządem i przyjął ją z uznaniem do wiadomości.

Deklaracya rządowa.

Minister Hussarek na wstępie swej deklaracyi zaznaczył, że ponieważ rząd od dłuższego czasu poświęcił pełną uwagę sprawie uniwersytetu ruskiego, przeto zabiera głos, aby co do niej stanowisko rządu wyjaśnić.

Na pierwszy rzut oka — podniósł minister — wydaje się, że różnice panujące w zapatrywaniach, są dość znaczne. Związek ukraiński uważa przesłany mu projekt najwyższej decyzyi w sprawie uniwersytetu ruskiego za niemożliwy do przyjęcia, a nawet odrzuca go, jako podstawę dalszych rokowań. Rząd natomiast sądzi, że między zarządzeniami, jakie w tym projekcie na korzyść ruskiej nauki uniwersyteckiej są zawarte a celem dążeń Związku ukraińskiego w istocie nie zachodzi żadna tak ważna różnica, by porozumienie co do głównych punktów było wykluczone.

Pod względem formalnym zachodzi w tym wypadku niedopogardzenia zgodność zapatrywań co do tego, że jako pierwszy akt przygotowawczy dla przyszłego uniwersytetu ruskiego, nastąpić ma autorytatywna emanacya nadzwyczajnie doniosła i przez to będzie całej dalszej akcyi nadana większa rękojmia, inna, niż zobowiązania poszczególnych rządów. Naród ruski w zapowiedzianem orędziu cesarskiem otrzyma pełną rękojmię dla swoich pragnień i przez to posiędzie obustronne zapewnienie, że niezależnie od konstelacyj politycznych przypadnie mu w udziale ta wzniosła kulturalna korzyść, jaką jest samodzielność jego nauki uniwersyteckiej we własnym języku.

Różnice nawet co do zapatrywań na doniosłość tego aktu nie są tego rodzaju, by już z góry orzekać, iż zaproponowana dyskusya nad niemi jest niemożliwa. Jeżeli projekt zapowiada „samoistne urządzenie nauki uniwersyteckiej", to przez to nie ma się nic innego na myśli, jak utworzenie uniwersytetu, tak, że argumentacya, jakoby te słowa podawały w wątpliwość charakter uniwersytecki przyszłej wyższej szkoły ruskiej, jest bezpodstawna.

Co się zaś tyczy zarzutów, jakie poczyniono w memoryale Związku ukraińskiego przeciw projektowi, to należałoby przedewszystkiem podkreślić, że wskutek zapowiedzianych zarządzeń nie nastąpi w żadnym razie ani uszczuplenie ani naruszenie stanu posiadania Rusinów w uniwersytecie lwowskim, owszem zastrzeżone zostaje wyraźnie niezmienne dalsze trwanie dotychczasowych postanowień.

Dalej mogę jeszcze tylko podkreślić, że ten okres przejściowy, co do którego długości miarodajnem będą jedynie potrzeby ministerstwa oświaty, może być w porównaniu z poprzednią propozycyą jeszcze zmniejszonym.

Zastrzeżenie stanu posiadania odnosi się nietylko do stosunków językowych, ale także do całego kompleksu urządzeń naukowych w języku ruskim i do prawa pobierania przez Rusinów, przeznaczonych dla nich stypendyów i beneficyów.

Projekt rządowy nie zadawala się tem, by z jednej strony pozostawić dotychczasowe „status quo", a z drugiej strony z całą solennością zagwarantować utworzenie uniwersytetu. Pragnie on jeszcze przez unormowanie czasu przejściowego stworzyć warunki prawne i administracyjne po temu, by w danym czasie aktywowanie uniwersytetu nie natrafiło na żadne trudności. Jako środek po temu na razie przewidziane jest w przyłączeniu do uniwersytetu we Lwowie rozszerzenie ruskiej nauki uniwersyteckiej.

Nie wydaje się tedy słusznem zapatrywanie, wyrazone ze strony ruskiej, jakoby przyszły stan przedstawiał się w porównaniu z obecnym mniej korzystnie. Przyznaję, że właśnie pod tym względem muszą być pogodzone pewne różnice. Ale proszę nie wątpić w dobrą wolę rządu.

Następnie przeszedł minister do sprawy siedziby uniwersytetu i oświadczył, co następuje:

Odkąd jestem ministrem oświaty, a sądzę, że i przedtem nie było inaczej, u wszystkich członków rządu panowało zupełnie zgodne i jednolite przekonanie, że cała ta akcya tylko w drodze ustawodawstwa może być załatwiona, że esencyonalną częścią tego ustawodawstwa jest oznaczenie siedziby przyszłego uniwersytetu, i że ten prawnopaństwowy podział kompetencyi musi być uszanowany przy rokowaniach przygotowawczych.

Jeżeli o utworzeniu uniwersytetu rozstrzyga ustawa a nie egzekutywa, to naturalnie także ustanowienie siedziby musi być zastrzeżone prawodawstwu.

W dokończeniu swego oświadczenia zajął się mówca sprawą dalszego ciągu całej akcyi. Rząd — zapewniał minister — świadom jest tego, jak nadzwyczaj ważnym postępem dla narodu ruskiego są zawarte w projekcie zarządzenia. Rząd jest gotów urzeczywistnić te zarządzenia i w ten sposób wypełnić praktycznie swój obowiązek współdziałania w kulturalnym rozwoju wielkiego potężnego szczepu. Nie należy zaniechać trudów ujęcia spraw, które wymagają ugody w całym im kompleksie i prowadzić je wogóle i każdą z osobna do pomyślnego rozwiązania i w ten sposób osiągnąć pożądany cel ewentualnie na rozmaitych drogach, wymaganych przez właściwość poszczególnych zagadnień.

Zgodnie z tem, co mówiłem — zakończył minister — mogę tylko z całą stanowczością podkreślić, że droga do dalszych rokowań i konferencyi stoi otworem. Rząd żywi nadzieję, że strona najbardziej interesowana jak najszybciej wejdzie na tę drogę prowadzącą do celu.

O mowę p. Leo.

Prezes Koła polskiego Dr Leo, wygłosił onegdaj — jak wiadomo — na posiedzeniu komisyi budżetowej dłuższą mowę w sprawie uniwersytetu ruskiego. Mowa ta wywołała niezadowolenie w kraju swoim oportunizmem i brakiem stanowczości i jasności w kwestyi zaiste dla nas najważniejszej, mianowicie w sprawie siedziby przyszłego uniwersytetu ruskiego.

P. Leo bowiem wyraził się w tym względzie bardzo oględnie i nie zaznaczył z naciskiem, że Lwów siedzibą ruskiego uniwersytetu być nie może. — Podnosi ten moment „Gazeta Narodowa", która o mowie p. Lea tak pisze:

Mowa prezesa Lea usiłowała żywością polemiki z Wassilką i zewnętrznymi, kolorystycznymi efektami pokryć milczenie o uchwale Koła polskiego, żądającej wykluczenia Lwowa, jako siedziby uniwersytetu ruskiego. Stanowisko takie nie odpowiada uchwale Koła, jest sprzecznem z wolą kraju, a dowodzi również braku szczerości wobec Rusinów. Po mowie Wassilki silne zaznaczenie, że Polacy nigdy pod żadnym warunkiem do założenia uniwersytetu ruskiego nie dopuszczą, było koniecznem. Komisya parlamentarna zgodziła się jedynie tylko po powzięciu innych uchwał, dodatkowo i uzupełniająco na wykluczenie Lwowa, jako siedziby uniwersytetu. — Skoro jednak Koło ten wniosek przyjęło, jest obowiązkiem prezesa wniosku tego wobec rządu i stronnictw bronić. Szumna frazeologia nie zasłoni niewypełnienia tego obowiązku.

Koło polskie potrzebuje prezesa, dla którego prezesowstwo jest najwyższym szczeblem, a nie takich, którzy uważają prezesowstwo za szczebel do dalszej karyery. Pan Leo wprawdzie raz kapitulował przed opinią kraju, ale teraz znów zajmuje stanowisko niejasne. Jest nadzieja, że kraj potrafi obronić i zapewnić zwycięstwo swojej woli.

Cukrownictwo w Galicyi.

Od dłuższego już czasu spostrzegamy we wschodniej części kraju ruch, mający na celu budowę nowych cukrowni; tym chwalebnym zamiarom przyklasnąć tylko należy, gdyż uprzemysławiając kraj, nie można lepiej i pewniej umieścić kapitałów, a dzisiaj wobec złotej jeszcze epoki dla cukrownictwa należałoby te dążenia spiesznie wykonać. W czasie, kiedy we wschodniej Galicyi budzi się ruch cukrowniczy, co okazuje budowa cukrowni w Chodorowicach, zachodnia zachowuje się dosyć obojętnie, a przecież posiada ona te same warunki, a tym korzystniejsze, że obywatelstwo i rolnicy krakowscy już bardzo dawno zajmowali się uprawą buraków cukrowych, dostawiając do cukrowni obcych; — pomiędzy śląskimi i morawskimi, buraki galicyjskie uchodziły za najlepsze — pamiętać też należy, że najtańszym i najlepszym plantatorem buraków, jest włościanin, w tym więc kierunku należałoby przedewszystkiem skierować akcyę. Kulturę buraka może prowadzić tak mały rolnik, jak i właściciel rozległych włości, bez nawozu sztucznego otrzymać można z morga 160 ct. mtr., a przy zastosowaniu nanawozów sztucznych, plenność buraka znacznie się zwiększa — w czasach najcięższych dla gospodarzy, udzielają wszystkie cukrownie zaliczek na każdą morgę. Dzisiaj już tylko od bardzo zacofanego gospodarza można jeszcze usłyszeć, że burak wyjaławia ziemię, lepiej zatem sadzić ziemniaki.

Przytoczyć tu można zdanie wybitnych gospodarzy, że ziemniak był poprzednikiem buraka, przez zaprowadzenie uprawy ziemniaka, rolnik osiągnął lepszy i prawidłowy płodozmian; jednakże burak cukrowy spowodował olbrzymi przewrót, gdyż przez jego uprawę, plony i zyski z gospodarstwa doszły rozmiarów uważanych dawniej za niepodobieństwo, o czem też świadczy zwiększona w dwójnasób wartość ziemi we wszystkich krajach, uprawiających buraki. Wielką korzyść, pochodzącą z uprawy buraka, przypisać należy racyonalnemu płodozmianowi, głębokiej orce, jakiej burak wymaga, oraz użyciu sztucznych nawozów, które burak płaci.

Pożyteczna ta roślina czerpie z powietrza potrzebne pierwiastki, dla wytworzenia cukru, inne składniki, służące, do wytworzenia tkanki, czerpie z ziemi, oddaje je jednak napowrót w postaci paszy dla bydła, t. j. liści, wytłoków i melasy — drugą część oddaje w błocie saturacyjnem, będącym doskonałym nawozem, szczególnie dla poprawy mokrych gruntów. — Wspomniawszy w krótkości o tej szlachetnej roślinie, odsyłam interesowanych w tym kierunku, do broszury Wojciecha Otfinowskiego: „Znaczenie buraka cukrowego w rolnictwie", z której dowiedzieć się można, że Galicya, zdaniem J. Pawłowskiego, posiada 225 000 hektarów zdolnych pod uprawę buraka, a użytkuje zaledwie niecałe 5.000 hektarów.

W obecnej chwili, kiedy uprzedzenie do uprawy buraka cukrowego ustępuje, łatwo rozwinąć przemysł cukrowniczy w kraju; dla nabrania energii w tym przedsięwzięciu dość uprzytomnić sobie działalność ks. Andrzeja Lubomirskiego przed 16 laty, gdy postano-

18 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Naraz orkiestra zabrzmiała w jeden dźwięczny, przenikliwy, potężny i ogłuszający akord.

Wrażenie słuchowe było tak silne i niespodziane, że Tadeusz wzdrygnął się cały i porwał z miejsca, ale jednocześnie oprzytomniał, zbudzony z odurzenia.

Spostrzegł, że wszyscy zebrani wydobyli z pochew szpady, uczynił więc to samo.

Opróżnione przed chwilą miejsca były już zajęte. Zasłuchany w melodyę, odurzony wonnościami, nie zauważył wejścia trzech nowych osobistości, które zajmowały tu widocznie stanowisko naczelne.

Ludzie ci nie mieli na twarzach masek więc wpatrywał się w nich ciekawie.

Jeden z nich nie był mu obcym. Widział już gdzieś tę wychudzoną twarz, te rysy ascetyczne i zaciśnięte usta. Tak wiedział już na pewno, że było to przed kilku godzinami w austeryi papy Mathieu. Był to ten sam osamotniony gość, którego twarz uderzyła go była odrazu niezwykłym swym wyrazem, ten sam, którego milcząca interwencya skłoniła do rejterady radcę von Stiere. Zauważył też wkrótce, że człowiek ten traktowany jest w tem zgromadzeniu z widocznem odznaczeniem, mimo, że nie zajmował pierwszego miejsca, siedząc po prawej ręce tego, który musiał być przewodniczącym zebrania.

Miał on na piersiach i ramionach odmienne odznaki, których wszakże Tadeusz nie mógł dokładnie obejrzeć ze swego miejsca. Twarze dwóch innych ludzi, siedzących na wzniesieniu, nie zwróciły niczem szczególnem jego uwagi, która zresztą zajęła się teraz czem innem.

Oto od chwili już wywiązał się pomiędzy przewodniczącym a niektórymi z członków zebrania rodzaj kabalistycznego dyalogu toczonego w języku niemieckim i polskim na przemiany.

Wsłuchując się weń, pilnie próbował Tadeusz zoryentować się w zagmatwanych i tajemniczych zwrotach, powracających wciąż na usta mowców.

Były to jakieś przedwstępne formuły, po których nastąpiło uroczyste otwarcie zebrania.

— Czterykroć przewielebny bracie — pytał przewodniczący — która godzina?

— Czterykroć najprzewielebniejszy budowniku — odparł tamten — południe spełna, czyli siódma godzina.

— Czterykroć wielebni bracia kawalerowie Szkoccy, Kapituła jest otwartą — rzekł Najprzewielebniejszy.

Wraz ze słowami temi, powstał w sali dziwny szczęk, pochodzący od trzaskania szablami, w które wielebni Kawalerowie uderzali czterokrotnie; potem nastąpiły oklaski i dziwne nawoływania.

— „Huze"! „huze"! „huze"! — wołali kawalerowie.

— „Huze"! „huze"! — powtarzał wraz z nimi Tadeusz, dostrajając się do ogólnego tonu.

Z czasem wołanie to przeszło w ogólny szmer, jakby wspólnie odmawianej modlitwy czy zaklęcia, poczem przewodniczący, czyli raczej najprzewielebniejszy budownik, przemówił do zgromadzonych.

W przemówieniu tem, którego treść i forma były równie zawiłe i napuszone, jak cały przyjęty tu ceremoniał, zasłyszał coś Tadeusz o nieszczęściach i ciemnocie, w jakiej pogrążona jest ludzkość, o trudach, jakie należy ponieść aby ją z niej oswobodzić. O skarbie, którego przechowanie przypadło w udziale Kawalerom szkockim i o zagubionem słowie, które należy im odszukać.

Słuchał słów tych obojętnie, nie dając się porwać ciemnym i ogólnikowym hasłom i obietnicom, od czasu do czasu wstrząsał nim lekki dreszcz niepokoju na myśl o swej nieprawnej tu obecności i o możliwych jej następstwach.

Wreszcie najprzewielebniejszy budownik przedstawił obecnym człowieka o ascetycznej twarzy, jako kawalera Różanego Krzyża, który doszedł już do najwyższych stopni i posiadł najgłębsze tajemnice. Potem przedstawił go jako delegata „Rady Królewskiego Jorku", mającej siedzibę w Berlinie i założyciela „Wewnętrznego Wschodu", któremu powierzoną została reorganizacya wzniosłej i cudownej sztuki „Wolnego murowania".

Brat ów, kawaler Różanego Krzyża i mistrz straszliwy wielkiej kapituły Królewskiego Jorku w Berlinie, nawiedzić raczył obecną kapitułę, bawiąc przejazdem w Warszawie i udzieli sam zebranym braciom wszelkich objaśnień w sprawie zadekretowanych zmian.

Na wezwanie przewodniczącego kawaler Różanego Krzyża powstał, a złożywszy ręce na piersiach, powiódł po zgromadzeniu wyblakłemi i zadumanemi oczyma. Po chwili mówić zaczął głosem cichym, równym, brzmiącym monotonnie, nieco melancholijnie, jak szmer wody, spływającej ze spadlistej pochyłości i spadającej rytmicznie w nurty strumienia.

— Bracia moi! — zaczął. Znajdujecie się w smutku, przygnębieniu i rozpaczy. Grube ciemności pokrywają ziemię, szerząc wszędy nieład i żałobę. Siła brutalna włada samowolnie, słowo niegdyś tak potężne, nie może dziś przekonać ludzi. Zbuntowali się przeciw rozumowi, sprawiedliwości i prawdzie, słuchają tylko głosu namiętności i złych popędów. W tym fatalnym kataklizmie rozumów prace nasze zostały przerwane, robotnicy już się nie poznają wzajemnie, narzędzia rozrzucone, światło zgaszone. Czegóż, niestety, możemy się spodziewać?

W tym sensie mówił jeszcze czas jakiś kawaler Różanego Krzyża. Wymowa jego miała w sobie coś z moralizatorskiego tonu kaznodziei i dydaktycznego nastroju pedagoga. Porywała go niekiedy w górne regiony abstrakcyjnych dociekań, to znów, chwiejąc się pomiędzy tryumfalną ekstazą z powodu rzekomo odkrytych prawd, a trwożnem zwątpieniem co do istotnej ich wartości, zwijała żałośnie skrzydła i gubiła się w nieokreślonych skargach, nad rozpaczliwym stanem ludzkości. Wymowa ta była zresztą wiernem odzwierciedleniem burzliwej, niespokojnej i miotanej tysiącznemi sprzeczności duszy mowcy. Czcigodny Kawaler Różanego Krzyża, mistrz straszliwy Kapituły Berlińskiej i wielki reformator tajemnic i dążeń masońskich, miał za sobą niespokojną i obfitującą w wypadki przeszłość. Spędziwszy lata młodzieńcze w zacisznej celi klasztornej, z której wyrwała go nurtująca umysły współczesne nawałnica zwątpień i buntów duchowych, zerwał święte przysięgi zapragnął sławy, zaszczytów i ziemskiej miłości. Zaznał też ich obficie. Otoczony uznaniem i wziętością, pozyskał sławę uczonego bratał się z filozofami, wykładał na wszechnicy, pojmował i odrzucał małżonki, ale wszystko to nie dało mu zadowolenia. Nigdzie nie znalazł zaspokojenia dla trawiącej go bezprzestannie żądzy wrażeń, nigdzie oparcia dla strudzonej wiecznem dociekaniem myśli. Zbratawszy się z lożami masońskiemi, odznaczył się szybko wśród członków bractwa, był nawet, rzec można, w tej chwili na szczycie wziętości, słuchano go, podziwiano, słowa jego przyjmowano z namaszczeniem. Nie wiedział o tem oczywiście Tadeusz, słuchając wywodów mowcy, a słuchał ich zrazu dość obojętnie, potem nie bez zainteresowania, czekając jednak niecierpliwie dalszego ciągu programu. Jakoteż doczekał się go wkrótce.

Po rozważeniu zmian projektowanych przez gościa odśpiewano jeszcze parę hymnów na cześć wolnomularstwa i odbyto po sali rodzaj procesyi, obchodząc ją dokoła i zatrzymując się z oznakami czci przed wzniesieniem, na którem stała skrzynia. Do uszu Tadeusza dochodziły poszczególne słowa zwrotek, opiewających doskonałość zakonu. Melancholijna melodya w połączeniu z migotliwem światłem niesionych pochodni ukołysała go stopniowo i wprawiła w rodzaj cichego skupienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wił budować cukrownię w Przeworsku — prowadzić on musiał wytrwałą walkę konkurencyjną z cukrownictwem krajów zachodnich, a poparty przez całe społeczeństwo polskie, ugruntował cukrownictwo w Galicyi, tak, że dzisiaj Przeworsk rok rocznie wykazuje milionowe zyski.

Za przykładem ks. Lubomirskiego, należałoby jak najspieszniej zająć teren zachodniej Galicyi uprawą buraka i uprzedzając obcych, postawić rafinerye cukru w okolicy Krakowa, a pobliże Jaworzna, Sierszy, Brzeszcz, — wreszcie Śląska, — zmniejszą opłatę frachtu kolejowego na węgiel i inne materyały; zbyt cukru już w okolicy Krakowa można liczyć na 40.000 q.

Budowa cukrowni-rafineryi nie przedstawia żadnego ryzyka, gdyż cukier wyrobiony w dwóch takich rafineryach, jak w Przeworsku, skonsumowanym będzie w kraju napewno; za dowód służyć może zestawienie, że gdy w Anglii liczy się na jednostkę 40 kg., w Niemczech 20 kg., to w Galicyi można liczyć zaledwie 6 i pół kg., przyjąwszy w Galicyi 8,000.000 mieszkańców, wypadnie na nasz kraj 520.000 ctn. metrycznych cukru, gdy więc jedyna cukrownia w kraju oddaje do użytku 180.000 ctn. metr., do pokrycia całego zapotrzebowania pozostaje 340.000 ctn. metr., t. j. 3400 wagonów, a przecież też wyrabiać można cukier bez obawy strat na wywóz za granicę, podobnie jak wiele cukrowni w Czechach i Morawii.

Kartel cukrowniczy, który niestety zapewnionym jest do roku 1917, podniósł cenę cukru ponad wszelką normalną granicę, zapewnił jednak cukrownictwu ogromne zyski, jeśliby z powodu nowych cukrowni był rozwiązanym, to na pewno po upływie kilku miesięcy na nowo się zawiąże z udziałem tychże cukrowni.

Do dzieła więc! by to nieszczęście, tę lichwę, spowodowaną wyśrubowaniem cen cukru, wyzyskać dla uprzemysłowienia i uszczęśliwienia kraju.

Czechy uprzemysłowił burak cukrowy i to nie w czasie kartelowym, a dzisiaj mają Czechy 120, a Morawia 45 cukrowni — Galicya tylko jedną.

Z rozwinięciem cukrownictwa związanym jest cały szereg innych przemysłów, jak: fabryka juty, szpagatu, papieru, rzemieni, olejów i smarów, sztucznych nawozów, gorzelnictwo przemysłowe z melasy i wiele innych.

Przed przystąpieniem do budowy cukrowni należy się upewnić, że przynajmniej w drugiej kampanii będzie pod burak 5000 morgów, a gdy ta kwestya jest już załatwioną, można przystąpić do obioru miejsca, zawsze jednak w bliskości sieci kolejowej i obok obfitej, niewysychającej rzeki, lub obfitych stawów, cukrownia potrzebuje bowiem bardzo dużo wody.

Nadzwyczaj też ważnym jest wybór kierownika technicznego, tj. rutynowanego, energicznego cukrownika-technika, których obecnie posiadamy dosyć we własnej narodowości, nie potrzeba zatem szukać między obcymi. Aby jednak ten wybór był korzystnym dla przemysłu, należy przedewszystkiem badać uczciwość, a dopiero następnie uzdolnienie kandydata, gdyż tylko pod dozorem takiego człowieka mogą być z pewną oszczędnością i praktycznością przyjęte oferty fabryk maszyn i innych dostawców. Po ukończeniu wszystkich przygotowań, a przed puszczeniem w ruch fabryki, potrzebnym jest jeszcze kierownik administracyjny, który nie tyle może posiadać wiadomości cukrowniczych, ile musi być kupcem-finansistą.

Kraków, w czerwcu 1912.

Cukrownia w powiecie krakowskim.

Dochodzą nas wieści, że konsorcyum mającej powstać cukrowni w powiecie krakowskim zwiedzało wczoraj okolice Krakowa w celu upatrzenia siedziby dla nowej cukrowni. Najwięcej odpowiadać ma majątek Krzesławice położeniem, obfitością wody i dającym się zastosować młynem turbinowym. Konsorcyum weszło w pertraktacye z Bankiem przemysłowym i w najbliższym czasie kwestya ta ma być rozstrzygniętą.

W sprawie tej bawi w Krakowie naczelny dyrektor Banku przemysłowego radca dworu Dr Marcin Szarski, dyrektor nowej cukrowni w Chodorowie p. Kremer i rzeczoznawca z Czech, który miał oświadczyć, że okolica Krakowa może stworzyć teren dla kilku cukrowni.

Nadmienić wypada, że na terenie galicyjskim wre namiętna walka cukrownicza, zaniedbana gałęź przemysłu i zapomniany burak, dobrodziej rolnictwa staje się kością niezgody. Która z walczących stron ma słuszność najbliższa przyszłość okaże.

Sądzę, że dla dobra kraju i tak ważnej gałęzi przemysłu, powinno przyjść rychło do porozumienia, aby nie marnować sił i energii dla walki domowej, która może być potrzebną do mogącej się wyłonić walki z kartelem, który nie mile widzi powstanie tego przemysłu w Galicyi.

Znaczenie ekonomiczne i cywilizacyjne, jakie stwarza ten wielki przemysł na wsi, tak przez podniesienie rentowności gospodarstw, jak i zatrudnienie licznej rzeszy robotniczej, szukającej chleba u obcych wymagają porozumienia i wzajemnych ustępstw.

Oby na tej walce nie skorzystał ktoś trzeci, dla którego cukrownictwo stwarza dobrą lokatę i bardzo zapewne go nie potrzebujemy możemy być pewni, że teren galicyjski i jego widoki ekonomiczne dokładnie zbadały istniejące w Krakowie filie obcych banków.

Ze Lwowa.

Dnia 14 czerwca.

Radzieckie pomysły. — Miejski kinematograf. — Zapolskiej „Niebezpieczny kochanek". — Szubienica dla dwóch apaszów. — Ujęcie bandyty. — Pojedynek.

Jakiś dziwny zapał zapanował wśród radnych miasta Lwowa pod względem przysparzania miastu dochodów. Toteż od kilku miesięcy pojawiają się w tym kierunku na posiedzeniach Rady miejskiej różnego rodzaju wnioski. I doszło już do tego, że jeden z radnych zaprojektował o p o d a t k o w a n i e k a m i e n i c z n y c h b a l k o n ó w, a inny znowu stworzenie miejskiego kinematografu. Kinematograf jakoś najwięcej utwierdził radnych w przekonaniu, że z niego gmina może mieć dochody i w przeciągu jednego miesiąca sprawa stworzenia miejskiego kinematografu przeszła wszystkie sekcye, a nawet dwukrotnie była dyskutowaną na pełnem posiedzeniu Rady miejskiej. Naturalnie, że przy tak dziwnym a niebywałym pośpiechu w załatwianiu magistrackich spraw, ułożono przedsiębiorstwo takie otworzyć a nawet w sali Filharmonii, w sąsiedztwie Teatru miejskiego.

Cała ta sprawa wywołała w mieście ożywioną dyskusyę, bo do niedawna jeszcze tak dyrekcya Teatru miejskiego, komisya artystyczna, jak i magistrat wraz z Radą miejską twierdzili, że w Teatrze kinematografy tworzą olbrzymią konkurencyę dla teatru, a zwłaszcza te, które są w pobliżu teatru, zatem i obecny kinematograf w Filharmonii. Dziś jednak są innego zdania i to w tak krótkim czasie, naturalnie z wyjątkiem dyrekcyi Teatru miejskiego.

Jednak można mieć tylko tę nadzieję, że miejski kinematograf nie będzie używał film błazeńskich i nieetycznych, oraz nie będzie młodzieży i rzeszom nieinteligentnych ludzi dawał widowisk rabunków i morderstw, jak to się dzieje w obecnych naszych 14 kinematografach. Przytem podnieść należy, że już i nasi polscy pisarze wprowadzają do kinematografów sceny, wcale nieumoralniające publiczność. Tak naprzykład jeden z kinematografów od dłuższego już czasu zapalenie reklamuje Zapolskiej „Niebezpiecznego kochanka".

Cóż wprowadza autorka do swego trzyaktowego „dramatu"? Oto: miłosne sceny, rabunek i trzy morderstwa! Chyba że dość dla jednego „numeru" przedstawienia kinematograficznego, w czasie którego rumienić się tylko trzeba na wspomnienie, że autorką tej brzydoty jest pani Zapolska i że to u jej pomysłach kiedyś będą wzorowali się lwowscy apasze.

Tych ostatnich i tak lwowska ludność ze strachem wspomina, a dziś właśnie takich dwóch apaszów trybunał sądziów przysięgłych zasądził na k a r ę ś m i e r c i p r z e z p o w i e s z e n i e. Są to z zawodu dwaj mularze, Jan P a w l i c z u k i Piotr S e k u t a, którzy wespół w biały dzień na ulicy zakłuli nożami policyjnego konfidenta Józefa Todta. Obaj skazańcy odczytanie wyroku wysłuchali ze spokojem, a gdy przewodniczący przestał mówić, obsypali sądziów obelżywymi wyrazami.

Dziś też policyi udało się wyśledzić i aresztować owego bandytę, który przed kilku dniami w parku Kilińskiego dwukrotnie strzelił do p. Juliusza Bandrowskiego, lekarza i prezesa Związku akademików, żądając od niego pieniędzy. Młodzieńcem owym jest Seweryn K i l a r s k i, o bardzo burzliwej przeszłości, po osadzeniu którego w więzieniu mogą uspokoić się ci, co korzystają ze spacerów w alejach pięknego parku.

Od trzech dni sensacyą Lwowa jest zajście, jakie miało miejsce we środę wieczór w cukierni Sotschka. Znalazł się tam pewien znany polityk polski i urzędnik banku krajowego p. S. z żoną. Pierwszy, mając gorącą krew, jakoś nietaktownym znalazł się wobec żony pana S., wskutek czego nastąpiła wymiana słów, no i czynne znieważenie polityka. Epilogiem tego zajścia był pojedynek na pistolety, jaki odbył się wczoraj rano bez żadnego szwanku na ciele dla obu strzelających, pominąwszy, że kula p. S. osmoliła tylko bujną czuprynę pana posła, powyżej prawego ucha.

Idem

Nowe węgierskie uniwersytety.

Wbrew przysłowiu, że „inter armas silent Musae" Sejm węgierski uchwalił podczas najostrzejszych walk w swem łonie ustawę o wielkiej doniosłości kulturalnej, a mianowicie o u t w o r z e n i u d w ó c h u n i w e r s y t e t ó w: w D e b r e c z y n i e i P r e s z b u r g u. Przeznaczono na ten cel, na razie, z funduszów państwowych po 2 miliony koron przez przeciąg lat 10, miasta zaś Debreczyn i Preszburg przyczyniły się kwotą 10 millionów koron.

Pierwszy z tych uniwersytetów będzie posiadał fakultety: teologiczny (protestancki), filozoficzno historyczny, matematyczno przyrodniczy i medyczny, drugi zaś fakultety: filozoficzny, matematyczno przyrodniczy, medyczny i prawniczy.

W uzasadnieniu odnośnego przedłożenia rządowego minister oświadczył się za internatami uniwersyteckimi, oraz za daleko idącą autonomią tak samych uniwersytetów, jak i poszczególnych fakultetów. Zdaniem ministra taka autonomia odpowie lepiej interesom tych uczelni, aniżeli dotychczasowy system biurokratyczny. Dalej przyznanem ma być uniwersytetom prawo inicyatywy, po czem spodziewa się minister jak najlepszych skutków dla spraw wyższego nauczania stosownie do wymagań czasu.

Ogólny interes budzą dane statystyczne, dołączone do przedłożenia rządowego, a dotyczące stosunku liczby uniwersytetów do liczby mieszkańców w rozmaitych państwach. I tak: Szwajcarya z 3·7 mil. mieszkańców ma 7 uniwersytetów, Holandya z 5·8 mil. mieszk. — 5 uniwers., Szwecya z 5·1 mil. mieszk. — 4 uniwers., Belgia z 6·6 mil. mieszk. — 4 uniwers., Włochy z 32·4 mil. mieszk. — 17 uniwers., Francya z 39·2 mil. mieszk. — 16 uniwers., Rumunia z 5·9 mil. mieszk. — 2 uniwers., Niemcy z 64·9 mil. mieszk. — 21 uniwers., Austrya z 28·5 mil. mieszk. — 8 uniwers., Norwegia z 2·3 mil. mieszk. — 1 uniwers., Dania z 2·5 mil. mieszk. — 1 uniwers., Grecya z 2·6 mil. mieszk. — 1 uniwers. i Węgry (bez Chorwacyi i Slawonii) z 18·2 mil. mieszk. — 2 uniwersytety.

Liczba słuchaczy wynosiła w roku szkolnym 1911/12 na uniwersytecie w Budapeszcie 7.547, w Koloszwarze zaś 2.405.

Inicyatywę do założenia uniwersytetu poza stolicą kraju i Koloszwarem dał jeszcze w latach 80-tych, ówczesny minister oświaty T r e f o r t, którzy projektował utworzenie uniwersytetu w Preszburgu. Po nim w latach 90 tych samą myśl podniósł min. B e r z e v i c z y. Dopiero jednak obecny minister oświaty, hr. Jan Z i c h y, w czyn ją zamienił, czem zaskarbił sobie wdzięczną pamięć, garnących się do źródeł wiedzy, rodaków.

Kolej transafrykańska.

Rozwój środków przenoszenia się z miejsca na miejsce czyni tak olbrzymie postępy, że my, żyjący w epoce niesłychanych przedtem udoskonaleń na tem polu, nie zdajemy sobie sprawy z ich praktycznej doniosłości. Lat temu sto np. podróż z Krakowa do Lwowa, Warszawy, a cóż dopiero Wilna, była w całem tego słowa znaczeniu ekspedycyą. Ludzi zaś, co widzieli Paryż, Rzym lub Londyn, omal pokazywano sobie palcami na ulicy. Z zaprowadzeniem kolei żelaznych podróże z roku na rok poczęły się stawać sprawą coraz prostszą, a dla pokolenia, które po nas przyjdzie, podróż dookoła ziemi będzie tylko kwestyą odpowiednich środków pieniężnych i odpowiednio długiego urlopu dla niebędących panami swego czasu. Za jakieś ćwierć wieku podróż: Kraków-Wiedeń-Paryż-Granada-Oran-Sahara-Afryka środkowa-Kraj przylądkowy-Afryka wschodnia-Egipt-Jeruzalem-Konstantynopol-Wiedeń-Kraków stanie się nawet dla ludzi średnio zamożnych dostępną.

Celem umożliwienia tej napozór fantastycznej „tury" kolejowej czynione są już poważne usiłowania. Konsorcyum bowiem, złożone z kilkunastu bardzo bogatych francuskich przedsiębiorców, wytłało, jak donoszą z Paryża, komisyę dla przestudyowania trasy kolejowej przez środek „czarnego kontynentu" od Oranu, w Algierze do Kopsztadtu, stolicy kraju Przylądkowego.

Linia tej kolei będzie miała 10.500 kilometrów długości. Głównymi jej punktami będą: Oran-Igli-Adal-El Aulef-Silet-Agades-Ngaigni-Bir Atali-Dale-Z mio-Stanleyville-Kapsztadt. Będzie więc ona najdłuższą na świecie linią kolejową, dłuższą, niż linia transsyberyjska, mierząca 8.600 kilometrów, a z linią do Pekinu 9200 km. i linia „Canadian-Pacific" o długości 5800 km. Tor jej przetnie przestrzenie, które lat temu 50 były zupełnie nieznane ludziom cywilizowanym, a które zajmują miejsce onych słynnych białych plam na dawnych mapach Afryki.

Nadzwyczajnych trudności budowa linii tej — zdaniem francuskich inżynierów — nie napotka. Spadków na niej prawie że nie będzie, a różnice wzniesienia na całej przestrzeni wyniosą 700 metrów ponad poziomem morza i 200 metrów poniżej poziomu.

W każdym jednak razie technicy będą mieli pewne, dość poważne przeszkody do zwalczenia. I tak projektowana kolej przetnie pustynię na przestrzeni bezmała 3000 kilometrów, gdzie trzeba będzie walczyć w wielu miejscach z ruchomymi piaskami. Dalej znów w okolicach podzwrotnikowych rozległe bagniste tereny, oraz nadzwyczajne opady deszczowe będą stanowiły niemiłe przeszkody dla ruchu. Wkońcu brak węgla w środkowej Afryce, który trzeba będzie sprowadzać z kraju Przylądkowego, sprawi pewną trudność. Ponieważ jednak nie takie przeszkody pokonywano już dawniej przy budowie np. kolei przez Semmering, lub Syberyę, przeto i z koleją transafrykańską dadzą sobie niezawodnie radę inżynierowie francuscy.

Tor projektowanej kolei będzie znacznie szerszym, niż normalny tor europejski, a nawet niż tor kolei rosyjskich, mierzący 1 m. 52 ctm. szerokości. Wozy osobowe będą miały ściany podwójne celem ochrony podróżnych przed gorącem, a szybkość pociągów obliczona jest na 60 kilom. na godzinę.

Przedsiębiorcy rachują w pierwszych czasach istnienia kolei transafrykańskiej przeważnie na ruch osobowy. Jazda koleją kosztuje wprawdzie drożej, niż statkiem, ale zato podróż z Southampton do Kapsztadtu potrwa krócej o dni 7, do Transvaalu o 10, do Kutangi o 15. Co się tyczy ruchu towarowego, to kolej może liczyć w pierwszych czasach na przewóz pewnej ilości przedmiotów zbytku, towarów modnych i środków żywności, a później także na przewóz bydła i mięsa do Europy.

Po za znaczeniem ekonomicznem, kolej ta mieć będzie wielką doniosłość strategiczną. Pozwoli ona Francyi utrwalić swe panowanie nad Afryką centralną, oraz połączyć bezpośrednio jej posiadłości północno afrykańskie ze środkowo-afrykańskiemi. Także i Anglicy zyskaliby na tej nowej kolei, bo wtedy budowaną przez nich kolej także transafrykańską, od Aleksandryi do Kapsztadtu, dałoby się łatwo z nią za pomocą bocznych linii połączyć. W razie zbudowania projektowanej linii, północna, środkowa i południowa Afryka zostaną otoczone siecią kolejową.

Strona finansowa tego kolosalnego przedsiębiorstwa mogłaby przestraszyć wszelkich innych przedsiębiorców, ale nie Francuzów. Ci mają dość pieniędzy, aby porwać się na imprezę, która będzie kosztować okrągło m i l i a r d f r a n k ó w. Zresztą przy każdem tego rodzaju epokowem przedsięwzięciu koszta z niem połączone początkowo odstraszały ludzi, lecz nie przeszkodziły jego wykonaniu. Tak było z kanałem Sueskim, tak było z kanałem Panamskim. Co do pierwszego z nich przewidywano, że się nie będzie rentował. Tymczasem stało się przeciwnie, a jego akcye, wszystkie w rękach angielskich, stanowią świetną lokacyę kapitału.

Prawdopodobnie będzie się rzecz miała w ten sam sposób z koleją transafrykańską, projektowaną przez Francuzów. Teraz zachodzą obawy o jej rentowność, później znów kapitaliści całego świata będą dobijali się o posiadanie jej akcyj.

Od Administracyi.

Upraszamy wszystkich tych prenumeratorów, którzy jeszcze za miesiąc czerwiec i poprzednie przedpłaty nie uiścili, aby najpóźniej do dnia 16 bm. zechcieli uregulować zaległość — w przeciwnym bowiem razie d a l s z a w y s y ł k a dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 48; długość dnia godzin 16 minut 16.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Jakóba, pojutrze w poniedziałek Adolfa.

Przyjazd ministra Forstera do Krakowa. — Dla Dra Zdenki bar. F o r s t e r a, który jutro (godz. 8.40 rano), jako minister kolei, przyjeżdża do Krakowa — Galicya nie jest już „terra ignota", jak dla większości dygni-

H. G. WELLS.

34

Historya Pana Polly.

Potem ogólna rozmowa wszczęła się na nowo. Wszyscy chcieli się dowiedzieć, jak pożar się rozpoczął. P. Polly po raz dwudziesty pierwszy powtórzył tę samą historyę. Opis jego był tak szczegółowy i dokładny, jakby świadczył w sądzie.

— Upuściłem lampę. Właściwie zapaliłem ją na dole i wchodziłem na schody, gdy noga mi się usunęła i upadłem na jakimś stopniu wydeptanym. Lampa się stłukła. W jednej chwili płomienie objęły wszystko...

Gdy opowiadanie się skończyło, p. Polly ziewnął i zwrócił się ku drzwiom.

— Dość mam dzisiejszego dnia — wyrzekł.

— Dobranoc! — powiedział p. Rumbold. — Znalazłeś się pan bardzo dzielnie! Jeżeli ci nie dadzą medalu...

Ta przerwa była bardzo wymowna.

— Bardzo dobrze! Bardzo dobrze! — przyklasnęli panowie Wintershed i Clamp.

— Dobranoc mój stary! — rzekł p. Hinks.

— Dobrej nocy wszystkim — odpowiedział p. Polly.

Zaczął powoli wchodzić na schody.

Jak wszyscy bohaterowie popularni, czuł się trochę zaniepokojonym.

Wchodząc do pokoju zaświecił elektryczność. Pokój był ładny, jeden z najlepszych w hotelu, wyklejony papierem w kwiatki z dużem lustrem nad kominkiem.

Miriam spała już. Plecy jej okryte kołdrą, tworzyły niezgrabną wypukłość, pozbawioną wszelkiego uroku dla pana Polly, już od piętnastu lat blisko.

Po cichu zbliżył się do tualety i przyglądnął się sobie uważnie. Potem zdejmując spodnie:

— Dwa razy za wielkie — mruknął. — To jednak zabawne nie mieć ani jednej pary spodni własnych.. Tak, jakby się na świat rodziło po raz drugi... Człowiek rodzi się całkiem nagi!

W tej chwili Miriam poruszyła się i odwróciła ku niemu:

— To ty!

— To ja!

— Kładziesz się spać?

— Już trzecia.

Umilkli oboje. P. Polly rozbierał się powoli.

— Słuchajno! — zaczęła znów Miriam. — Pomyślałam jedną rzecz. Nieszczęście nie jest tak wielkie ostatecznie. Weźmiemy asekuracyę. Możemy nabyć coś gdzieindziej.

— Hm! — mruknął p. Polly.

Zwracając się ku ścianie, Miriam ciągnęła dalej:

— Weźmiemy coś lepszego. Zawsze nienawidziłam tych schodów.

P. Polly zdejmował but.

— Wybrać trzeba lepsze miejsce, gdzie będzie ruch większy... Nieszczęście naprawdę nie jest tak wielkie...

Głos jej był już prawie niewyraźny.

— Tego trzeba było, abyś się ocknął — zakończyła już w półśnie.

Dopiero wtedy przyszło na myśl panu Polly, że zapomniał o czemś.

Miał przecież poderżnąć sobie gardło!

To zapomnienie wydało mu się bardzo dziwne, a jednocześnie zdawał sobie sprawę, że rzecz ta obecnie nie jest już tak pilną.

Wszystko to cofało się gdzieś głęboko w przeszłość i zdziwił się, że wcześniej nie pomyślał o tem. Dziwne jest życie! Gdyby był dokonał tej części programu, nie znalazłby się nigdy w tym pokoju, tak miłym, czystym, oświeconym elektrycznością!...

Potem myśli jego zatrzymały się na szczególe dodatkowym. Gdzie on mógł położyć brzytwę? Zapewne w małym pokoiku za sklepem, stanowczo jednak nie mógłby wskazać tego miejsca...

Zresztą, obecnie nie miało to już żadnej wagi.

Powoli skończył się rozbierać i położywszy się, usnął natychmiast.

ROZDZIAŁ IX.

Oberża w Potwell.

I.

Człowiek, gdy raz przerwie cieniutką baryerę, która odgranicza i kieruje codziennem jego życiem, baryerę nic nieznaczącą zapewne, ale będącą częstokroć więzieniem od kolebki do śmierci, człowiek taki czyni wynalazek i mówi: „Jeżeli mój świat nie podoba mi się, mogę go zmienić na inny".

Gdy się poweźmie stanowczą decyzyę, — przemiana będzie zupełna. Można czasem stracić na zamianie i spotkać gdzieindziej same nieszczęścia, troski i przerażenia; ale można niekiedy trafić na jakiś lepszy los, mieć życie przyjemniejsze, a przytem bardziej interesujące...

Jeden jest tylko gatunek ludzi, którym należy się nie współczucie, ale pogarda, tym mianowicie, którzy znajdują, że życie jest głupie i nudne, a trwają w niem.

Niema okoliczności, którychby silna wola nie zdołała zmienić, chyba jeżeli chodzi o mury więzienne; i to jeszcze słyszałem, że celę więzienną można zmienić na salę szpitalną, jeżeli się wytrwa w bardzo ścisłym poście. Piszę zresztą te uwagi zupełnie luźnie, nie mając wcale zamiaru moralizować nikogo.

P. Polly podczas swoich nocy bezsennych, spędzonych obok chrapiącej Miriam, widział to wszystko jasno i wiedział, że konieczność nie istnieje dla niego i odrzucił zupełnie rozpacz, która go dotychczas uciskała.

Któż naprzykład mógł mu przeszkodzić „zemknąć"?

Zemknąć! Wyraz ten miał dla niego obecnie czarodziejskie brzmienie. Co za pokusa! I czemu nie pomyślał o tem dotychczas?

Ten instynkt kryminalny, zbyteczny zresztą, który go popchnął do zamienienia w płonące ognisko starego, brudnego i drzemiącego miasteczka Fishbourne dziwił go i raził. Mówiąc szczerze, żałował tego nawet trochę... Ale ostatecznie pożar ten zniszczył wszelkie przeszkody, wszelkie więzy krępujące.

Przecież świat cały nie zawierał się w Fishbourne!

To był fakt główny, fakt podstawowy, z którego dotychczas nie zdawał sobie zupełnie sprawy. — Fishbourne, które tak dobrze znał, ta „podła dziura", której nienawidził do tego stopnia, że chciał sobie życie odebrać, aby się z niej wydobyć, ta „podła dziura" nie była całym światem.

Odszkodowanie, które miał podjąć w Towarzystwie ubezpieczeń, pozwalało mu postąpić po ludzku, a nawet wspaniałomyślnie. Będzie mógł „zemknąć" uczciwie i bez żalu. Zachowa dla siebie tylko dwadzieścia jeden funtów szterlingów, resztę zostawi Miriam.

Sądził, że będzie to podział zupełnie sprawiedliwy. Bez niego Miriam dokona różnych dzieł korzystnych, tych dzieł, do których nie przestawała go zachęcać.

On pójdzie sobie tą drogą białą, która prowadzi do Garchester, stamtąd do Crogate, wreszcie do Tunbridge Wells, gdzie zobaczy pewną „Skałę Ropuchy", o której wiele słyszał i która miała być cudem świata. Będzie tak szedł z miasta do miasta, spacerując po szerokich gościńcach i nocując w oberżach, od czasu do czasu najmie się do jakiej pracy i porozmawia z ludźmi nieznanymi.

Może kiedy zabierze się jeszcze poważnie do czegoś i zrobi majątek. A jeżeli nie dojdzie do tego rezultatu, będzie mógł kiedyś swobodnie położyć się na szynach, czekając na nadejście pociągu, albo też w piękną noc letnią, oświeconą gwiazdami, usunie się w głąb cichej i spokojnej sadzawki...

Zawsze to milsze, niż siedzieć naprzykład w fotelu dentysty. Ale nigdy już nie otworzy sklepu na własny rachunek.

W takim to świetle oglądał p. Polly własną przyszłość podczas długich, bezsennych nocy.

Wiosna się zaczynała i w głębi lasów można już było napotkać pierwiosnki i anemony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tarzy ministeryalnych drugiej, trzeciej i czwartej rangi. JE. bar. Forster poznał Kraków i Galicyę zachodnię już przed kilku laty, gdy swój urlop obrócił na tak dla jego kolegów zapewne niezrozumiały cel, jakim była wycieczka do Krakowa i Zakopanego. Udowodnił tem Dr Forster i udowadnia także obecną wizytą, że chce poznać potrzeby kolejowe kraju i że ma dobrą wolę zaspokojenia naszych życzeń w dziedzinie kolejnictwa.

Dr Forster, jeszcze jako szef sekcyi ruchowej w ministerstwie k lei, zainicyował wielką akcyę w dziedzinie budowy, przebudowy i rozszerzenia stacyj, celem podniesienia ruchu. — Obecny jego przyjazd stoi w związku z zamierzoną budową dworca w Trzebini, tudzież dworca osobowego w Krakowie i rozszerzeniem dworca towarowego w Krakowie. Minister zwiedzi te wszystkie dworce: w Płaszowie i Krakowie, Podgórzu-Płaszowie, Bonarce, domy kolejowe w Płaszowie itd.

Minister Forster, jeden z najlepszych fachowców kolejowych, jest znanym ze swej życzliwości, z jaką traktuje galicyjskie postulaty kolejowe. Szeroki pogląd na całokształt administracyi kolejowej i na kupiecki charakter służby kolejowej, łączy on z niezwykłą energią i przedsiębiorczością. Odsunięty przez kamarylę prezydyalną za ministerstwa Dra Wrby, powrócił za Dra Głąbińskiego napowrót na stanowisko szefa sekcyi, a hr. Stuergkh powołał go na ministra kolei. Jako minister, pracuje Dr Forster nad reorganizacyą administracyi kolejowej w duchu decentralizacyi, a więc w kierunku przez nas pożądanym.

Koło polskie nigdy nie miało powodu do zarzutów przeciw jego gospodarce, a i urzędnicy Polacy (Dra Forstera dziełem jest automatyka dla urzędników kolei), otaczają sprężystego i światłego ministra wysokim szacunkiem.

Co się dzieje z darem grunwaldzkim? Coraz częściej i coraz głośniej stawiane jest to pytanie. Nie zawiera ono żadnych podejrzeń i nie zwraca się przeciwko żadnym osobistościom, — jest tylko wyrazem protestu przeciwko pewnemu systemowi, który się u nas przyjął przy gospodarowaniu groszem publicznym.

Dar grunwaldzki miał stworzyć kapitał żelazny dla wspomagania naszych szkół kresowych. Taki był pierwszy pomysł inicyatorów subskrypcyi, — i na ten cel ubogie nasze społeczeństwo składało swoje datki. Zebrano blisko 700.000 koron, subskrybowano blisko milion, — jest to zatem fundusz poważny, który pozostaje pod opieką i kontrolą publiczną, i nietylko ofiarodawcy ale i cały ogół powinien wiedzieć o tem w jaki sposób prowadzoną jest administracya tych pieniędzy?

Tymczasem nie słychać nic, żadne sprawozdanie nie zostało ogłoszone, żaden rachunek nie został złożony, nie wiadomo nawet, czy fundusz grunwaldzki wogóle istnieje! Rozchodzą się natomiast pogłoski, że pieniądze, dotychczas zebrane, zostały już wydane na cele zresztą bardzo szlachetne i pożyteczne. Ale mimo to, zużycie funduszu, który miał być kapitałem żelaznym nietykalnym, — jest rażącą niewłaściwością.

Pozostaje jednak jeszcze kwota subskrybowana i ta przynajmniej powinna być lepiej zabezpieczona. Sądzimy, że należy utworzyć osobny komitet, któryby zarządzał darem grunwaldzkim w sposób zgodny z myślą przewodnią tej narodowej fundacyi. Komitet może wyjść z łona i z inicyatywy wszystkich naszych instytucyi i towarzystw oświatowych, — przy czynnym udziale reprezentacyi miejskiej Krakowa i Lwowa. Również Rada narodowa mogłaby uczestniczyć w tym komitecie. — W każdym zaś razie społeczeństwo powinno być zawiadomione o tem, co się stało z dotychczasowemi składkami i w jaki sposób zostały użyte. — Pytanie to powtórzymy jeszcze niejednokrotnie.

Kraków, dnia 15 czerwca

Komunikacya z wystawą. Zarząd miasta nic nie robi, żeby ściągnąć publiczność na wystawę architektoniczną, która już dziś, choć niezupełnie wykończona, przedstawia się jako dzieło prawdziwie artystyczne, z poważnym podkładem społecznym. Otóż jest obowiązkiem miasta ułatwić przynajmniej komunikacyę z placem wystawowym. W tym celu należy ustawić na linii most podgórski, Rynek, dwa wozy z napisem „Wystawa architektury" — któreby krążyły wprost na wystawę. Byłoby to ogromne udogodnienie dla publiczności dalej mieszkającej. Poddajemy tę myśl komitetowi wystawy, bo dyrekcya tramwajów z pewnością nie zrobi ani kroku z własnej inicyatywy.

Niedziela na wystawie architektonicznej. Po oficyalnem otwarciu w zeszłą sobotę, praca nad zupełnem wykończeniem wystawy zawrzała w przyspieszonym tempie. Codziennie przybywa jakiś nowy szczegół, codziennie obraz całości staje się bliższym zakreślonego planu. Dotychczas główny plac wystawy oświetlany był światłem elektrycznem lamp łukowych, a główna aleja światłem gazowem. W dniu jutrzejszym po raz pierwszy odbędzie się iluminacya wystawy. Wspaniały plac rozbłyśnie tysiącem świateł, uwydatniających główne zarysy budynków, co całej wystawie — jak wykazała wczorajsza próba — nadaje feeryczny wygląd.

Oprócz iluminacyi, jutrzejszego wieczora będzie puszczona w ruch „fontaine lumineuse" nigdy dotąd w Krakowie niewidziana. Instalacya fontanny dokonała firma Sokolnicki i Wiśniewski, wodę doprowadziło Biuro wodociągowe miejskie. Bęben fontanny świetlnej wyłożyła na zewnątrz płytami marmurowemi firma Zygmunt Schönberg.

Fontanna puszczona będzie w ruch o godz. wpół do 9 w antrakcie przedstawienia teatralnego. Oprócz codziennego popołudniowego koncertu muzyki wojskowej, przygrywać będzie muzyka także i w godzinach wieczornych.

II. Kongres lekarzy rządowych w Austryi odbędzie się w dniach 24, 25 i 26 czerwca br. w Krakowie. Między innymi podczas kongresu Dr Kulhavy z Pragi wygłosi odczyt pt. „Znaczenie medycyny społecznej dla lekarzy rządowych", Dr Eisenberg z Krakowa omówi zwalczanie chorób zakaźnych, Dr Horst z Wiednia hygienę przemysłu górniczego i ochronę ustawową robotników górniczych i hutniczych w Austryi, Dr Borg z Drohobycza wypowie uwagi rozpoznawcze co do tyfusu plamistego, Dr Janiszewski (Kraków), Dr Krzyżanowski (Lwów), Dr Winter (Wiedeń) referować będą o potrzebach publicznej służby zdrowia w zamierzonej reformie administracyi przy władzach politycznych, Dr Winter z Wiednia mówić będzie o gruźlicy, jako chorobie ludowej, Dr Opieński ze Lwowa o potrzebie natychmiastowego zaprowadzenia nauki hygieny i somatologii w seminaryach nauczycielskich w Austryi, a Dr Kaan z Morawskiej Ostrawy o nowoczesnym humanitaryzmie w stosunku do wielkiego przemysłu.

Nie w Starym Teatrze, lecz w sali „Wrotek" — (Scating-Ring) — Rajska 12, odbędzie się Festyn niedzielny w razie niepogody.

Z Teatru miejskiego. Artyści lwowscy odegrają dziś w sobotę wesołą operetkę Lehara „Hrabia Luksemburg", która w przeszłym roku cieszyła się wielkiem powodzeniem naszej publiczności.

Jutro w niedzielę popołudniu „Halka" z pną Zacharską i gościnnym udziałem Włodzimierza Malawskiego w partyi Jontka. Janusza tym razem śpiewać będzie p. Kuligowski, gdyż stały jej wykonawca p. Okoński zajęty forsowną partyą w operze „Thais", która jutro w niedzielę daną będzie po raz II. z gościnnym udziałem Ireny Bohuss.

W poniedziałek po raz III. melodyjna operetka Jana Straussa „Noc w Wenecyi", we wtorek i w następną niedzielę opera Puccini'ego „Tosca" z gościnnym udziałem Ireny Bohuss i Włodzimierza Malawskiego.

We środę premiera głośnej operetki wiedeńskiej Eyslera „Wróg kobiet", którą w Wiedniu p. t. „der Frauenfresser" grano w ubiegłym sezonie przeszło 300 razy z rzędu. Rolę tytułową gra p. Kuligowski, główną rolę kobiecą pni Miłowska, następnie pp. Kasprowiczowa, Blumenthal, Kliszewska, pp. Dobosz, Solnicki, Zaremba i i.

Opera Puccini'ego „Cyganerya" z gościnnym udziałem Ireny Bohuss we czwartek. W przedstawieniu tem wystąpi nowy tenorzysta Franciszek Bedlewicz, uczeń Czesława Zaremby, profesora śpiewu we Lwowie oraz młody basista p. Munclinger, uczeń profesora Dianniego.

W niedzielę 23 bm. na przedstawienie popołudniowe po cenach dramatu daną będzie opera narodowa J. N. Kamińskiego „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale" z gościnnym udziałem artysty lwowskiego dramatu p. Janem Nowackim w roli studenta. „Madame Butterfly" powtórzoną zostanie 25 bm., zaś 26 bm. po raz IV. „Noc w Wenecyi".

Z teatru na Wystawie architektury. Dziś odegrany będzie zabawny wodewil w 3 aktach „12 żon Jafeta" z muzyką i śpiewami. Główne role wykonają: Bolesławska, Kolman, Turski, Rembowski, Tatrzański, Orwid, oraz cały personal. „Żony Jafeta" będą powtórzone w niedzielę popołudniu o godz. 4, a wieczorem tegoż dnia „Mąż dwóch żon" farsa w 4 aktach.

Wystawa prac uczniów szkół średnich będzie otwartą w dniach: 16, 17, 18, 19, 20, 21 i 22 bm. w lokalu warsztatu, ul. Podzamcze l. 30. Wystawa obejmuje: roboty stolarskie i tokarskie, koszykarskie, introligatorskie i modelowanie. Zwiedzać można w godzinach popołudniowych od g. 3 do 6. Wstęp wolny.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. Jutro, w niedzielę, odbędzie się wycieczka Związku kat. młodzieży rękodzielniczej do Niepołomic. Dla pozostałych w mieście, zabawy w parku zabaw ruchomych na Błoniach. W poniedziałek w Hospicium kat. czeladników przy ul. św. Tomasza l. 31 I. p. o godz. 8 wieczór odbędzie się dalszy ciąg odczytów.

Zapowiedziana wycieczka do Bielan IX. Koła TSL. im. Królowej Jadwigi odbędzie się 16 bm. w niedzielę statkami i podwodami. Odjazd 1 statku z placu Groble o godz. 10 przedpołudniem, drugiego o godz. 1 z muzyką. Z powrotem z Bielan pierwszy statek odejdzie o godz. 5 popołudniu, drugi o godz. 8 wieczór. Bilet od osoby za jazdę w jedną stronę 80 h. dzieci płacą połowę. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Smierć kobiety od pioruna. Podczas wczorajszej burzy, która nadciągnęła nad Kraków wracała koło godz. 2 niejaka Józefa Włochowa, żona robotnika przy regulacyi Wisły, z Zabłocia, gdzie mąż pracuje, do domu w Podgórzu. Włochowa niosła mężowi obiad i wracała do domu z próżnemi garnkami. Jeden z tych garnków był blaszany i ten stał się przyczyną jej tragicznej śmierci, ściągnął bowiem na Włochową piorun. Piorun uderzył w głowę i spłynął na rękę, w której Włochowa trzymała garnek blaszany. Zwłoki przewieziono na zarządzenie nadkomisarza Dra Krzyżanowskiego na cmentarz podgórski. Piorun uderzył we Włochową w pobliżu fabryki Góreckiego przy Podgórzu.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Posiedzenie plenarne Izby odbędzie się we wtorek dnia 19 b. m. o godz. 4 popoł. w sali obrad Izby.

Z Uniwersytetu. P. Józef Romański, rodem z Krakowa otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Dla młodzieży rękodzielniczej. Na festyn urządzony na dochód Polsk. kat. Związku uczn. rękodz. dnia 2 b. m. w Parku Dra Jordana nadesłali datki w gotówce:

WP. Dunikowska z Bilczyc, Dydyński Maryan z Raciborska, Dworakowa Anna, Fedorowicz Ludmiła, Górka Ludwik od siebie i od Panów Majstrów, Grabowski dyrektor fabryki, Górkiewiczdwa z Toporzysk, Muranyj Meresiński, hr. Potocka z Olszy, Zofia Popiel. Podlewski z Libertowa, ks. Radziwiłłowa Dominikowa z Balic. prof. Raciborski, X. kan. Karol Szałaśny, Studzińska Marya.

Żywe fanty na loteryę spożywczą: WP. Kadenowa Wanda z Mokrzyczowa, Kadenowa Walerya z Rabki, Larysz Niedzielski z Sledziejowic, Reichardperg Richard Helena z Tenczynka, Sandorowa Szczęsna ze Soboniowic, hr. Hieronim Tarnowski.

Na loteryę fantową i spożywczą nadesłali: WP. Baczyńska, Byszewska Marya, Buszczyńska, Błeszyńska, Biskupska, Broniakowa, prof. Szwarcenberg-Czerna, Cybulska Zofia, Czarnek Władysław, Dawidowska Andrzejowa, Dawidowska Maryanowa, Dziewicka Henrykowa, Dąbrowska Mieczysławowa, Dembowska, Filocbowska Stanisława, Falasiewiczowie Aleksandrowie, Firma Frege, Gąsiorowska Kazimiera, Goleniewska Zofia, Hankiewiczowa Marya, Hallerowa Lucyana z Polanki, Huet Kadenowa Marya, Kowalska Emilia, Klęskowie Adolfowie, Kramarzyńska Adamowa, Kaperowa Wojciechowa, Kulczyńska Jadwiga, Kukiel Krajewska Janina, Kłopotowska Wiktorowa, Krzyżanowska, Kiernowa Ludwika, Kostanecka Kazimierzowa, Lambertowa Emilia, Libanowa Władysławowa, Maryewska Franciszkowa, Morzycka Ziemowitowa Nowicka, Poppé Julia, Dr Piotrkowa Klementyna, Rybarska Marya, Ramzowa Ewelina, OO. Reformaci z Wieliczki, Rogayska Różanna, Rybczyńska, Ratowska Teresa, Ripper Hugo, Szyszko Bohuszowa Schmidtowa z Krzywaczki, Starzewska Anna, Seeling z Izdebnika, Szołayska Włodzimiera, Sierodzka Marya Szarłowska, Straszewska Marya, Stecowa Marya, Sporn, Swarożyna Feliksowa, hr. Wodzicka Marya, Wychowska Wincenta, Wiudakiewiczowa, Marya Warchałowska, Makowska Karolina, Zaczkowa Seweryna, Ziembicki.

Wszystkim za łaskawie przysłane pieniądze, fanty i kwiaty komitet składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Paniom, słuchaczkom i słuchaczom Uniwersytetu ze stowarzyszenia „Polonia", którzy raczyli się zająć loteryą fantową, spożywczą, kołami szczęścia, bufetem, sprzedażą kwiatów, pocztą, konfetti; za wszystkie trudy i prace, składamy tą drogą podziękowanie, jak również pp. kupcom, przemysłowcom i cukiernikom za hojnie udzielone fanty.

Ekscellencyi komendantowi Böhm Ermollemu, p. Pułkownikowi 100 p. p. za łaskawie udzieloną muzykę komitet wyraża szczerą wdzięczność.

Dochód z festynu wynosił 1417 kor. 19 hal., wydatki 100 kor. — netto 1317 kor. 19 hal.

Z Teatru „Nowości". W niedzielę dn. 16 b. m. rozpocznie w teatrze „Nowości" gościnne występy pogromca dzikich zwierząt Macri Soliotthi. Posiada on 10 lwów i 5 tygrysów wytresowanych w sposób nadzwyczajny i wykonujących najbardziej skombinowane produkcye. Program nowy teatru „Nowości" rozpocznie się w niedzielę przedstawieniem popołudniowem. Prócz Soliotthiego daje teatr operetkę Roberta Stolza „Król min.", która obiegła wszystkie największe sceny zagraniczne, a do wystawienia, której w Krakowie wyłączne prawo pozyskał teatr „Nowości". W programie wystąpi również humorysta polski B. Bronowski i wiele innych sił varietowych.

Zaginiony chłopczyk. Onegdaj wyszedł z ochronki przy ul. Piekarskiej o godz. 12 w południe 4 letni synek Wincentego Bobera, wyrobnika, zamieszkałego przy ul. Skawińskiej l. 12 i gdzieś przepadł. Chłopiec jest blondynem, w czerwonej sukience i słomkowym kapeluszu.

Kradzież w kościele. Wczoraj około godz. 6 wieczorem skradł nieznany sprawca dorożkarzowi Józefowi Paluchowi z Krowodrzy w kościele Panny Maryi pulares z kwotą około 400 kor. Paluch miał ten pulares w kieszeni u spodni.

Pogoda. Dnia 14-go czerwca termometr doszedł od + 17·1 do + 22·0 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 15 go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 732·2 mm., termometru + 18.0 C., wiatr zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turyst.). Dnia 15 b. m. Ciepłota + 27·2° Cel. Ciśnienie powietrza 687. Kierunek wiatru południowo-zachodni. Prognoza: deszcz.

Kronika zamiejscowa

Jubileusz „Sokoła" w Wadowicach. Dnia 23 b. m. święci „Sokół" wadowicki niezwykłą uroczystość jubileuszową swojego ćwierćwiekowego istnienia. 25 lat zbiorowej, wytrwałej pracy w „Sokole" nie poszło na marne! Tysiące młodzieży wychował „Sokół" na dzielnych obywateli, silnych fizycznych i duchowo. I dziś z pewną dumą i zadowoleniem może „Sokół" spoglądać na owoce swej dotychczasowej pracy i z pewną otuchą może patrzeć w przyszłość. Zdobył bowiem zaufanie i poparcie całego społeczeństwa. Wydział zaprasza na uroczystość jubileuszową całe sokolstwo polskie i polską publiczność.

Przy pociągach będą oczekiwać kwatermistrze w sobotę (22 b. m.) od południa do godz. 11 w nocy, zaś w niedzielę (23 b. m.) od godz. 4 rano do godz. 4 popoł.

Program uroczystości jest następujący: Dnia 22 b. m. Przyjazd gości; przedstawienie amatorskie w „Sokole" o godz. 7·30 wiecz.; wieczornica w „Sokole".

Dnia 23 b. m. Rano o godz. 5·30 pobudka; o godz. 6 próba ćwiczeń na boisku sokolem; o godz. 9·30 pochód ze „Sokoła" do kościoła; o godz. 10 nabożeństwo; o godz. 11 hołd miastu przed Magistratem; o godz. 11·30 pochód do „Sokoła" z kościoła; Powitanie gości i jubilatów przed gmachem „Sokoła"; Obiad w sali „Sokoła" (2 kor. 50 hal. od osoby) przy dźwiękach muzyki i śpiewu; Popołudniu o godz. 4 ćwiczenia publiczne; Popołudniu o godz. 7·30 przedstawienie amatorskie; Zebranie towarzyskie połączone z zabawą w sali „Sokoła".

Konsulat belgijski we Lwowie. P. Henryk Masher, właściciel kopalń i rafineryi nafty, członek Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, został ustanowiony konsulem belgijskim na Galicyę i Lodomeryę wraz Wielkiem Księstwem Krakowskiem z siedzibą we Lwowie i otrzymał cesarskie „exequatur" do wykonywania.

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał prawo publiczności 1 — 3 kl. prywatnego gimnazyum polskiego Tow. Szk. Lud. w Horodence, 1 — 4 kl. miejskiego pryw. gimn. z polskim i ruskim językiem wykładowym w Jaworowie, 1 klasie miejsk. pryw. gimnazyum realnego w Przeworsku, 1 — 2 klasie pryw. realnego gimnazyum Tow. Szk. Sredniej w Zaleszczykach.

Samobójstwo z miłości popełnił w Bochni 12 bm. podoficer rach. 57 pp. Mieczysław Puzio, syn zamożnego podurzędnika kolej. z Tarnowa. W dniu samobójstwa odbył się właśnie ślub jego bogdanki, szwaczki. Puzio, odsiadujący parę dni aresztu wojskowego wymknął się z koszar i udał się na wesele swej ukochanej. Wobec gości weselnych ofiarował jej ręcznie malowany obraz, z prośbą, by ten „ostatni upominek" życzliwie przyjęła, poczem pożegnawszy się koło godz. 12 w nocy z gośćmi weselnymi, wrócił do koszar, wszedł do izby przeznaczonej dla chorych, przygotowane listy pożegnalne do rodziców, byłej narzeczonej i kolegów położył na stole, wyjął fotografię panny i przyłożył karabin. Strzał padł i Puzio z rozerwaną czaszką, ściskając kurczowo w ręce fotografię runął na ziemię. Po chwili nie odzyskawszy przytomności, skonał.

Przewieziono go do kostnicy cmentarnej. — Pogrzeb odbył się w piątek rano. W liście do kolegów prosił o przebaczenie mu przewinień i zaklinał ich, by nie pozwolili go sekcyonować.

Zuchwały napad bandycki. Z Łodzi donoszą, że ubiegłej nocy na szosie Pabjanickiej, w pobliżu Ksawerowa, na wagon tramwaju elektrycznego, dążącego z Łodzi do Pabjanić, napadło trzech zamaskowanych bandytów. Jeden z nich wskoczył na przednią platformę, gdzie znajdował się konduktor Franciszek Wójcik. Bandyta położył go trupem, wystrzeliwszy doń z browninga, poczem zdarł z niego torbę z pieniędzmi, w której było 30 rb., wystrzelił do motorowego lecz chybił, wreszcie zeskoczył z tramwaju i podążył w stronę Ksawerowa.

Równocześnie dwaj inni bandyci wpadli do wnętrza wagonu, gdzie było około 30 pasażerów. Nakazawszy wysiąść jednemu mężczyźnie i jednej kobiecie, dali szereg strzałów, zabijając na miejscu Arona Brekmana i Borysa Baumana, kupców z Pabjanic. Śmiertelne rany otrzymali Szmul Moszkowicz z Woli, Chaim Kadysz kupiec z Warszawy, Szyja Urbach fabrykant z Pabjanic i Rojza Lewkowicz, żona kupca z Pabjanic.

Obrabowawszy wszystkich zabitych (przy Brekmanie znaleźli 500 rb., przy Baumanie 300 rb.) i rannych, oraz innych, steroryzowanych, wyskoczyli z tramwaju i spokojnie podążyli w stronę Ksawerowa.

Motorowy całym pędem dojechał do Pabjanic. Zawiadomiona żandarmerya udała się z psem policyjnem na miejsce. Za śladem psa w odległości pół wiorsty od Ksawerowa znaleziono torbę zabitego konduktora. Pościg trwa w dalszym ciągu. Dotąd aresztowano dwóch podejrzanych ludzi.

Niebywały napad wywołał wstrząsające wrażenie i popłoch wśród mieszkańców w okolicach Pabjanic.

Ze świata.

Interesująca statystyka. „Ateneum Kapłańskie" w zeszycie ostatnim podaje: Znany profesor socyologii na uniwersytecie paryskim, E Durkheim, ogłosił ciekawą statystykę samobójstw w krajach europejskich. W ciągu roku na milion mieszkańców było w Saksonii (kraj protestancki w znakomitej większości) 230 samobójstw, we Francyi 225, w Austryi 163, w Bawaryi 90, we Włoszech 58, w Hiszpanii 18. — I dodaje prof. Durkheim: „Rzut oka na przeciętną liczbę samobójstw w Europie udowadnia, że ogromna różnica zachodzi między krajami katolickimi, jak Hiszpania, Portugalia, Włochy, a protestanckimi, jak Prusy, Saksonia, Dania. Profesor Sorbony uważa za dokładne następujące przeciętne liczby samobójstw; w ciągu roku wypada na milion mieszkańców: w krajach katolickich 58 samobójstw, w krajach z religią mieszaną — 96, w krajach protestanckich — 190.

Chrzest socyalistyczny. W okolicy Londynu w sali przepełnionej wonią alkoholu i tytuniu odbył się w tych dniach „chrzest socyalistyczny" sześciomiesięcznej dziewczynki, córki jednego z angielskich agitatorów socyalistycznych. Przewodniczący „nadał" dziecku imię „Róży leśnej" i przyjął je do partyi „wolności, równości i braterstwa", poczem włożył jej na głowę czerwoną czapeczkę. Podczas całej tej ceremonii zgromadzeni „towarzysze" składali dowody swego uświadomienia i swej kultury, szydząc z dogmatów religii objawionych, a szczególnie z Kościoła katolickiego.

Więzienia na ulicy. Praktyczny zmysł Amerykanów stale dąży do tego, aby możliwie wykorzystać wszystko, co się wokół znajduje. Najnowszym tryumfem tego rodzaju była zmiana ulicznych latarni na tymczasowe więzienia. Słup latarni buduje się w formie obszernej kolumny, na której w górze umieszcza się palniki elektryczne. Kolumna jest pusta i zaopatrzona drzwiami, zamykającemi się bardzo szczelnie, wewnątrz obita jest grubą garstwą wojłoku.

Policjanci, spotkawszy na ulicy niesfornego i zbyt głośnego lub swawolnego przechodnia, który na wezwanie nie zaprzestaje awantur, zamykają go natychmiast do tego prowizorycznego więzienia. Tam może on bez uszczerbku dla siebie i publiczności, znajdującej się na ulicy, krzyczeć i awanturować się, gdyż na zewnątrz, dzięki wojłokowi, wyścielającemu ściany kolumny, nie dochodzą żadne odgłosy. Po jakimś czasie albo wypuszczają go na wolność, albo jeśli popełnił czyn karygodniejszy, odstawiają go do aresztu w chwili, gdy ruch uliczny osłabł a organy policyjne mają mniej zajęcia.

Wiadomości kościelne. Dyecezya krakowska: XX. Jan Wądolny, Józef Kajdas i Jan Krzemieniecki złożyli egzamin na katechetów do szkół średnich.

X. Leon Drozdowski, wikaryusz w Sieprawiu mianowany administratorem w Zakliczynie.

Konkurs na opróżnione probostwo w Zakliczynie, ogłoszony z terminem trwania do 15 lipca br.

X. Józef Kozik, proboszcz w Zakliczynie, umarł 10 czerwca br. w 44 roku życia, 21 kapłaństwa.

Zmarli. Wiktorya z Karukowskich Szopska, wdowa po weteranie z r. 1831, przeżywszy lat 88, zmarła 14 bm.

Helena ze Zborowskich Kudła, przeżywszy lat 28, zmarła 12 bm.

Witold Gozdawa baron Gostkowski, komisarz powiatowy w Chrzanowie, przeżywszy lat 38, zmarł 12 bm.

Leopold Franciszek Studentowicz, suplent I. wyższej szkoły realnej, przeżywszy lat 37, zmarł 13 bm.

Tekla z Kłosków Kaczmarczykowa, wdowa, przeżywszy lat 62, zmarła 14 bm.

Franciszek Gołąb, słuch. IV. r. medycyny, przeżywszy lat 23, zmarł 12 bm.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Sobota. „Hrabia Luksemburg", operetka w 3 akt. Fr. Lehara.
Niedziela popoł. „Halka", opera w 4 akt. St. Moniuszki.
Niedziela wieczór. „Thais".
Poniedziałek. „Noc w Wenecyi".
Wtorek. „Tosca", opera w 3 akt. Pucciniego — gośc. występ Ireny Bohuss i Włodzimierza Malawskiego.

Repertuar teatru na Wystawie.

Sobota. „12 żon Jafeta" wodewil w 4 akt., oraz występ Emmy Dornelly.
Niedziela popoł. „12 żon Jafeta".
Niedziela wieczór. „Mąż dwóch żon".
Poniedziałek. „12 żon Jafeta".

Repertuar teatru w Parku krak.

Sobota. „Mąż dwóch żon".

„Skorowidz adresowy Wielkiego Krakowa"

(rocznik I) ukaże się pod koniec b. r. Skorowidz ten, odbiegając od ciężkiego szablonu dotychczasowych „ksiąg adresowych", będzie ściśle wzorowany na tego rodzaju wydawnictwach amerykańskich, angielskich i francuskich i wskutek tego posiadać będzie charakter na wskroś nowoczesny.

„Skorowidz adresowy", oparty na silnych finansowych podstawach będzie ukazywał się regularnie przed końcem każdego roku. Bliższe szczegóły będą podane niebawem. — Wskutek obfitej treści ogłoszenia przyjmowane będą tylko w ograniczonej ilości.

Ze sportu.

Krakowski klub cyklistów i motorzystów z okazyi nadesłanego zaproszenia, urządza w niedzielę dnia 16 czerwca br. wycieczkę do Bochni. Uczestników wycieczki powita na moście proszowskim tamtejsze koło cyklistów z p. J. Paluchowskim na czele, oraz orkiestra salinarna. Zbiórka o godzinie wpół do 6 rano przed lokalem Klubu przy ul. Loretańskiej l. 6, skąd z uderzeniem godziny 6 wycieczka punktualnie wyruszy. Po przybyciu na miejsce odbędzie się o godzinie 11 w południe w restauracyi p. Ławrentowicza wspólne śniadanie, poczem o godzinie 2 popołudniu uczestnicy udadzą się na festyn, który się odbędzie w tamtejszym „Sokole". Wycieczkę poprowadzi I. kapitan jazdy p. A. Kurzawiński. Dla rodzin członków chcących wziąć udział w wycieczce pociąg odchodzi o godzinie 11 rano, powrót o godzinie 10·45 wieczór.

Z opery.

Thais, G. Masseneta.

O wartości wystawionej wczoraj po raz pierwszy opery sędziwego kompozytora francuskiego nie miało się złudzeń. Zapowiadał się i spełnił spektakl operowy w rodzaju „Quo vadis" Nougues'a. Trudno mówić o wyższych zaletach artystycznych dzieła, którego libretto jest niezmiernie bladą przeróbką świetnej w psychologicznym rozwoju powieści Anatola France'a, a muzyka jest tylko świadectwem gruntownego wyczerpania się inwencyi Masseneta i nie daje zadośćuczynienia nawet w kierunku opracowania. Przedstawienie zespołu lwowskiego ma w sobie cechy rzetelniejszej pracy przygotowawczej w kierunku scenicznym i muzycznym. Pani Bohuss-Hellerowa, jako Thais, miała wokalnie wieczór bardzo szczęśliwy. Mniejsze wysłodzenie postaci liryzmem wyjdzie na korzyść jej. Pan Okoński, jako Atanael (Pafnucy), był, jak zawsze, bardzo pomysłowy w grze, w śpiewie zaś starał się ze skutkiem zatrzeć wspomnienia niedawnego Torreadora i demona z Opowieści Hofmanna. Pan Dobosz, pracujący w sezonie obecnym przynajmniej za trzech tenorów, powinien się starać więcej o jakość tonu, niż jego wielkość. Jedną z typowych stron przedstawień opery lwowskiej jest coraz jaskrawiej występująca tendencya ku niezczystości w śpiewie i orkiestrze. Muzyk tak utalentowany, jak p. Bronisław Wolfsthal, powinien pracować usilnie nad usunięciem tych błędów, szkodzących fatalnie całości przedstawień.

Do opery Masseneta wrócimy w dłuższem sprawozdaniu. *Extaticus.*

Kronika literacko-artystyczna.

I. konkurs na popularne pieśni polskie ogłoszony w r. 1911 z inicyatywy X. kanonika Łukaszkiewicza z Wiednia, obudził pośród muzyków naszych, uprawiających łatwiejsze rodzaje muzyczne, należne zainteresowanie. Jury konkursu, złożone z pp. dyr. Dra Władysława Żeleńskiego, Witolda Noskowskiego, Jerzego Lalewicza, Bolesława Walewskiego i Dra Zdzisława Jachimeckiego, uznało, że z pośród ośmdziesięcin kilku utworów nadesłanych na konkurs, nadają się do wyróżnienia trzy pieśni; warunkom pierwszej nagrody nie odpowiedziała atoli żadna z ubiegających się kompozycyi. Wobec niewielkiej ilości utworów, nadających się do publicznego wykonania, odstąpił sąd konkursowy od myśli poddania wybranych utworów ocenie publiczności na koncercie konkursowym, jak to było zamiarem szan. inicyatora konkursów; jury ma wszakże nadzieję, że w następnym konkursie forma przyznania nagród za pomocą plebiscytu będzie możliwą do spełnienia.

Po otwarciu kopert z godłami okazało się, że nagrody zdobyli: IIa pani Leokadya z Myszyńskich Wojciechowska (Warszawa), za pieśń „W cichą noc“ (słowa M. Konopnickiej), IIb p. Michał Świerzyński (Kraków), za „Pieśń żołnierza“ (słowa Mickiewicza), IIIa p. Ludwik Dietz (Przemyśl), za „Gondolierę“ (słowa Or-Ota) — Pieśni te zostaną staraniem komitetu wydane w popularnem wydaniu. Równocześnie ogłasza ten sam ofiarodawca nagród drugi konkurs na popularne pieśni polskie z terminem do końca października b. r. Nagrody będą wynosiły: I. 150 kor., II. 100 kor., III. 50 kor. Adres do nadsyłania prac: Kraków, kancelarya Tow. muzycznego, Plac Szczepański.

Pisma polskie uprasza się o przedrukowanie tej notatki.

Fundacya dla literatów polskich. W gmachu sejmowym odbyło się onegdaj w południe pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego p. Onyszkiewicza, posiedzenie komisyi konkursowej, powołanej przez Wydział krajowy dla oceny dzieł nadesłanych na konkurs z fundacyi Franciszka Kochmanna, przeznaczonej dla literatów polskich. Komisya przyznała nagrody autorom, którzy do konkursu się nie zgłosili. Przyznano mianowicie nagrody: Pierwszą w kwocie 2000 kor. Dr Ludwikowi Kubali za dzieło „Wojna moskiewska“. Drugą w kwocie 1000 kor. Tadeuszowi Korsonowi za dzieło „Historya wojen Napoleońskich“.

Dział ekonomiczny.

Targ koszykarski w Krakowie w czasie od 14 do 24 sierpnia b. r. urządza Liga Pomocy przemysłowej. — Bliższych wyjaśnień interesowanym udziela Biuro Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie, ul. Pańska l. 11.

Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 15 lipca b. r.

Poczty i telegrafy. Z dniem 13 czerwca 1912 otwartą zostanie przy c. k. urzędzie pocztowym w Łodygowicach (pow, Żywiec) stacya telegraficzna.

Kurs koronkarstwa. Ruchliwe Towarzystwo pomocy przemysłowej w Wadowicach, którego przewodniczącym jest kierownik regulacyi Skawy nadinżynier p. Pruszyński, a wydział stanowią panowie: p. Han, notaryusz, X. Macheta, prof. gimn., p. Romaszkan, właściciel papierni i Dr Wodziński, adwokat, otworzyło z dniem 10 bm. po mowie inauguracyjnej p. Romaszka na bezpłatny 14-dniowy kurs koronkarstwa szydełkowego t. z. iryjskiego. Jak pożądaną jest ta nauka tego koronkarstwa dowodzi fakt, że na kurs ten uczęszcza 60 tutejszych panien.

Z targowicy wiedeńskiej. Ceny bydła rogatego we Wiedniu. (Komunikat Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 7.

Ceny na targu wiedeńskim dnia 10 b. m. w koronach za 100 kg żywej wagi.

Na targ wiedeński dnia 10 b. m. spędzono 4111 sztuk tuczonych, 838 sztuk chudych, a mianowicie 3501 wołów, 784 buhajów, 456 krów i 208 byków. Z tego było z Węgier 3728, z Galicyi 445, z krajów niemieckich 776.

Razem z targiem kontumacyjnym było na targu więcej 441 sztuk z Węgier, 50 sztuk mniej z Galicyi i 143 sztuk tuczonych mniej, a 209 sztuk chudych więcej niż na targ zeszłotygodniowy.

Ceny: węgierskie woły tuczone kor. 87—92, prima 94—100 (110), galicyjskie 100—106, prima 108—114 (116), niemieckie 100—110, prima 112—116 (122), gorsze 76—86, buhaje 80—100 (104), krowy 78—98, byki 60—76, bydło chude 58—76.

Spęd bydła dnia 10 b. m. przewyższał zapotrzebowanie, jakkolwiek tylko 59 sztuk było więcej niż zeszłego tygodnia. Mimo obecności wielu kupców prowincyonalnych, mimo stosunkowo małych ilości lepszych sort bydła, rozpoczął się targ w leniwem usposobieniu, przy tendencyi zniżkowej.

Najpierwszej jakości sztuki nie mogły utrzymać się na poziomie cen zeszłotygodniowych, prima spadły o 2 kor., a inne sorty spadły o 3 do 4 kor. Buhaje były poszukiwane, mimo to cena ich spadła od 1—2 kor. Bydło chude sprzedawane po cenach niższych, byki spadły o 3—4 kor.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

(Komunikat Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 7).

Ceny na targu wiedeńskim dnia 11 b. m. w koronach za 100 kg żywej wagi.

Spęd ogółem 15606, z tego młodych 11226, tłustych 4380, organizacye nadesłały 781, z tego galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 259 sztuk.

Spęd nierogacizny na targu dnia 11 b. m. był w porównaniu z targiem zeszłotygodniowym mniejszy ogółem o 2438 sztuk, a mianowicie sztuk młodych było mniej 1146, sztuk tłustych mniej 1292.

Wobec małego spędu ceny wszystkich sort poszły w górę, a mianowicie w porównaniu z targiem zeszłotygodniowym były: w sortach wybrakowanych o 2 kor. wyższe, w lekkich o 2 kor., sztuk ciężkich o 4 kor. na 100 kg. żywej wagi.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane 84—100, lekkie 105—128, ciężkie 130—140.

Sytuacya polityczna.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 15 czerwca.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Po wczorajszej, bardzo naprężonej i grożącej burzliwemi zajściami sytuacyi, panuje dzisiaj w Izbie zupełny spokój. Komisye, budżetowa i wojskowa, podjęły normalny tok swoich prac, które postępują bardzo raźno.

Rusini w celu prowadzenia rokowań z rządem wybrali osobny komitet, złożony z trzech posłów i członka Izby panów profesora Horbaczewskiego. Komitet ten ma wystylizować pismo odręczne cesarskie, które się ma wkrótce pojawić w sprawie uniwersytetu ruskiego. Konferencye i obrady rozpoczęły się o godz. 11 przedpołudniem, będą one do wieczora ukończone.

W komisyi wojskowej praca posuwa się bardzo szybko naprzód, dzisiaj już będą ukończone obrady nad ustawą wojskową.

Obrady komisyi budżetowej zakończono około godz. wpół do pierwszej popoł. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, a nie jak tego domagali się soc. dem. we wtorek po posiedzeniu Izby posłów.

Wiedeń. (T. B.) W komisyi budżetowej przemawiali dziś pp.: Mastalka i Pacher.

Komisya wojskowa kontynuuje dyskusyę. Przemawiał pos. Leutner.

Wiedeń. (T. B.) W komisyi budżetowej po przemowie Tusara na wniosek Dra Leo odroczono dalsze obrady do wtorku.

W komisyi wojskowej przemawiał p. Liebermann.

Rusini wobec deklaracyi rządu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ pisze, że deklaracya rządu posłuży Rusinom za podstawę do sformułowania ich życzeń w sprawie uniwersyteckiej.

Dzisiaj memoryał będzie już gotowym. — Związek stronnictw ruskich zbiera się we wtorek na naradę.

Unieważnienie wyborów do Rady miasta we Lwowie.

Wiedeń. (T. B.) Trybunał administracyjny pod przewodnictwem prezydenta senatu, bar. Haertla, orzekł dziś, że orzeczenie Rady miasta Lwowa z d. 11 czerwca z r. w sprawie weryfikacyi wyborów do Rady miejskiej, zaczepione przez Stefana Garczyńskiego i towarzyszy we Lwowie, po przeprowadzonej dn. 11 maja b. r. ustnej i jawnej rozprawie, po wysłuchaniu referentów i wywodach zastępców stron, Dra Rosnera i Dra Pomianowskiego, **zostało zniesione, jako sprzeczne z ustawą.**

W motywach trybunał administracyjny wywodzi, że ponieważ po przeprowadzonej rozprawie okazało się, że doręczenie i wydawanie kart legitymacyjnych odbywało się w sposób uniemożliwiający udział we wyborach wielkiej części wyborców, postępowanie wyborcze przedstawia się jako nielegalne, tak, że trybunał administracyjny nie miał powodu zajmować się innymi punktami zażalenia, które się odnoszą do późniejszych faz wyborczych. zaś wywody zastępcy m. Lwowa, że według § 23 ordynacyi gminnej dla m. Lwowa, orzeczenie Rady miasta jest decydujące, nie jest uzasadnione, ponieważ Rady gminne są tylko instancyami administracyjnemi, a nie ustawodawczemi, jak Sejmy lub parlament.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 15 czerwca.

Uznanie dla hr. Badeniego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bawi tutaj b. marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. Jutro w „Wiener Zeitung“ ukaże się odręczne pismo cesarskie, zawierające słowa uznania i podziękowania dla St. hr. Badeniego za trudy i zasługi, położone około administracyi krajowej.

Zamach ucznia na profesora.

Lwów. (Tel. wł.) Dziś przed godziną 11, w pierwszej szkole realnej, znajdującej się przy ulicy Kamienej, uczeń klasy IV A: Franciszek Stach, liczący lat 16, wyszedł nagle podczas lekcyi matematyki z ławki i strzelił z rewolweru do profesora matematyki Jana Schadena.

W klasie powstało ogromne zamięszanie, z którego Stach skorzystał i wybiegł na schody, a następnie na ulicę i uciekł.

Zamach wywołał w szkole ogromne wrażenie. — W całym zakładzie przerwano natychmiast naukę i wysłano uczniów do domu, a zatrzymano tylko uczniów klasy IV A, dla przeprowadzenia badań, jako świadków zajścia.

Przyczyna zamachu nie jest znana. Stach był — jak profesorowie opowiadają — uczniem dość dobrym. Ostatnią notę z matematyki miał ujemną. — Koledzy opowiadają, że Stach był od kilku dni, a zwłaszcza dzisiaj, bardzo zdenerwowany i do nikogo nic nie mówił.

Rannego profesora Schadena opatrzył na razie Dr Schreiber, poczem przewieziono go do kliniki. Kula, drasnąwszy go dość silnie w czaszkę, utkwiła w murze.

Na miejscu wypadku zjawił się natychmiast z ramienia Rady szkolnej krajowej radca namiestnictwa Dr Zoll, który rozpoczął badanie. — Zjawiła się też policya.

W ostatniej chwili donoszą, że Stach został przez policyę ujęty.

Chełm miastem gubernialnem.

Petersburg. (T. B) Duma 110 głosami odrzuciła wniosek Koła polskiego w sprawie przeistoczenia miasta Chełma na miasto gubernialne.

Polacy Harusewicz i Dymsza zaznaczyli, że o tem nie może być mowy, dopóki istnieje gubernia siedlecka z miastem gubernialnem Siedlce. Biskup Eulogiusz oponował żywo przedstawicielom Koła polskiego.

Następnie Duma przyjęła wniosek nacyonalistów, by przedłożenie rządu w sprawie miasta gubernialnego chełmskiego postawić na pierwszym punkcie porządku dziennego na posiedzeniu w dniu 18 b. m.

Aresztowania w Dalmacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł dalmatyński Dr Metko Cingrija, burmistrz miasta Raguzy otrzymał dzisiaj telegram z wiadomością o aresztowaniu 7 uczniów gimnazyalnych i szkoły nautycznej. Aresztowanych studentów odstawiono pod eskortą żandarmów do policyi. Gdy prowadzono aresztowanych ulicami miasta, tłumy publiczności urządziły studentom gorącą owacyę.

Aresztowania te pozostają w związku z zajściami w Chorwacyi.

Zjazd Wilhelma z carem.

Petersburg (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych opowiadają, że podczas tegorocznego zjazdu Wilhelma II z Mikołajem II obecny będzie sekretarz stanu Kinderlen-Waechter i rosyjski min. spraw zagr. Sazonow. Między wielu innymi sprawami przedmiotem obrad monarchów będzie sprawa zażegnania wojny włosko-tureckiej i sprawa pożyczki chińskiej. Ta ostatnia sprawa jest ważną ze względu na uregulowanie niemiecko-rosyjskich stosunków na Wschodzie.

Poincarre u cara.

Paryż (T. B.) „Ag. Havasa“ donosi: Ambasador ros. Izwolskij zawiadomi prezydenta ministr. Poincarégo oficyalnie, że car go przyjmie. Posłuchanie odbędzie się dopiero d. 18 sierpnia.

W przededniu nowej akcyi wojennej.

Berlin. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że parowiec rumuński, który tam przybył dzisiaj, zauważył na 3 godziny drogi od Dardanelli wojenne okręty włoskie. — Sfery rządowe przypuszczają wobec tego, że Włochy zamierzają w najbliższych dniach wszcząć nową akcyę wojenną w okolicach Dardanelli.

Strajk profesorów uniwersytetu.

Bukareszt. (Tel. wł.) Oryginalny strajk rozpoczął się dzisiaj na tutejszym uniwersytecie... strajk profesorów. Bezrobociem zaznaczyć chcą profesorowie swe niezadowolenie z powodu niewłaściwego obsadzenia katedry prawa handlowego i wekslowego na fakultecie prawniczym. Strajk uchwalono na zebraniu Senatu akademickiego, który w pełnym komplecie obradował wczoraj aż do późnej nocy. Dzisiaj rano ogłoszono powziętą uchwałę: zawieszenie wykładów.

Rektor uniwersytetu z powodu tej uchwały musiał podać się do dymisyi.

Nie dają mu spokoju.

Londyn. (Tel. wł.) Wczoraj podczas rautu, na którym obecni byli członkowie rządu, pewna sufrażystka przystąpiła do premiera Asquitha i chciała mu zerwać naramienniki od munduru ministeryalnego. Nadto jeden z młodych ludzi, który się przedstawił Asquithowi, usiłował zerwać mu epolety. — Został on aresztowany.

Wypadek Roosevelta.

Albany. (Stan Nowy Jork). (T. B.) Maszyna pociągu, którym jechał Roosevelt z małżonką do Chicago, najechała na kamień. położony na torze. Maszyna uszkodzona. Nikt nie odniósł szwanku.

Chicago. (T. B) Oczekują, że przybycie Roosevelta, który udaje się we większem towarzystwie do Nowego Jorku, sprowadzi zwrot w sytuacyi wyborczej. Dotąd żadna ze stron nie rozporządza pewną większością. Decyzya republikańskiego komitetu narodowego wypadła na korzyść Tafta i unieważniła mandaty delegatów Roosevelta. — Walka jest ogromnie gorączkowa. Taft oświadcza, że o kompromisie niema mowy.

Napad bandycki.

Częstochowa. (Tel. wł.) Wczoraj kasyer kopalni rudy „Huta bankowa“ Jędrzejczyk wiózł na stacyę Poraj 15 tysięcy rubli na wypłatę robotnikom w otoczeniu trzech strażników.

Przed stacyą na jadących napadło kilku bandytów. Wywiązała się obustronna strzelanina. Kule bandytów ciężko zraniły trzech strażników i kasyera. Bandyci ze strzelaniny wyszli bez szwanku.

W parę godzin później jednego z bandytów udało się aresztować.

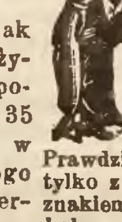
Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ochota i siła do życia wymagają zdrowego ciała i zdrowych nerwów. Kto chce swoje ciało utrzymać w stanie sprężystym i odpornym, a swoje

nerwy wzmocnić

nie znajdzie lepszego środka, jak znaną dobrze i od szeregu lat używaną Emulsyę Scotta (z hypophosphitami wapnia i sodu). Od 35 lat zyskała sobie Emulsya Scotta w całym świecie sławę znakomitego środka przeciw osłabieniu i wyczerpaniu, która się z roku na rok coraz bardziej ustala, co temu przypisać należy, że przy sporządzaniu



Prawdziwa tylko z tym znakiem rybaka, oznaczającym preparat Scotta.

Emulsyi Scotta

zastosowano we wszystkich jej częściach składowych tylko najlepsze materyały surowe.

Przy kupnie żądać wyraźnie Emulsyi Scotta. — „Scott“ jest to jedyna marka, która od 35 lat będąc w użyciu, ręczy za skutek i dobroć.

Cena oryginalnej flaszki 2 K 50 h. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Prywatne Gimnazyum realne (kl. I—IV) Szkoła elementarna XX. Pijarów w Krakowie.

Wpisy i egzamina wstępno odbędą się od 20 czerwca do 3 lipca i od 25 sierpnia do 15 września b. r.

Na żądanie wysyła się odwrotnie prospekt zakładu naukowo wychowawczego z dokładnem podaniem warunków przyjęcia.

Podwaja się ilość mleka i masła

jeżeli się codziennie dodaje krowom Vaccinu do paszy. Vaccin pomnaża niezwykle wydatność podoju i czyni mleko tłuściejszem. Krowy też nigdy nie chorują.

Swinie znacznie prędzej się tuczy, jeśli daje im się codziennie cokolwiek Sailinu.

Posyłamy każdemu chcącemu się o tem dokładnie dowiedzieć moją niezbędną książeczkę dla gospodarzy p. t. Weterynarz Domowy całkiem darmo i opłatnie.

Tak pisze doświadczony gospodarz o Sailinie i Vaccinie.

Krowa nie dawała wcale mleka, teraz znowu 15 litrów. Swini przybyło w 4 tygodniach o 20 kg. na wadze więcej niż innej.

Sailin i Vaccin są doskonałymi środkami do tuczenia świń i dla młodego podchowku, podnoszą też wydatność podoju. — Krowa, która przedtem już wcale nie dawała mleka, daje obecnie 15 litr. i wygląda o wiele lepiej. Swinia, którą chciałem wytuczyć była w przeciągu miesiąca o 20 kg. cięższa, aniżeli druga, co Sailinu nie dostawała. Cielę też tyje i dlatego pozostaniemy i nadal Pańskimi wdzięcznymi odbiorcami. Moi sąsiedzi chcą również sprowadzić Pańskie wyroby i piszą po nie PP. K. Skala, K. Swoboda i Fr. Bartak z Sanu.

Z poważaniem

J. Maly, Górne Opelne P. Libice.

Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowny Panie!

Zamówiłem był u Pana nasamprzód 5 paczek proszków dla krów i dla świń i przekonałem się już wówczas, że bydło pochopniej żarło paszę. Rozdzieliłem te proszki między sąsiadów, którzy tossamo doświadczenie zrobili.

Krowy dostające tę domieszkę są zdrowe i wydatność podoju się powiększa. Swinie rosną prędko, są zdrowe i dobrze się tuczą. Sąsiedzi, którym pożyczyłem tych proszków znaleźli to samo.

Dziś piszę osobną kartką trzeci raz po te proszki, prosząc zarazem o przysłanie Weterynarza Domowego.

Za proszki serdeczne Bóg zapłać.

Jerzy Szotkowski,
Mosty koło Jabłonkowa 109 Szl. A.

Wielmożny Panie!

Muszę otwarcie przyznać, że Pański proszek Vaccin jest doskonałym środkiem spożywczym dla bydła. Moja krowa jest chuda, już tak kupiona, po ocieleniu dawała 4 litry mleka. Potem karmiłem ją owsem i kartoflami i doprowadziłem ją na 6 litr., ale owies i kartofle za wiele mnie kosztowały, musiałem zatem przestać, a wtedy znów dawała tylko 4 litry. W Gazecie Ludowej wyczytałem o Pańskim Vaccinie i jak Pan wie sprowadziłem pudełka próbne. Po 8 dniach nie było jeszcze zmiany, ale po 14 dniach dawała po 5 litr. kilka dni później podniosła się na 6 litr. i przekonałem się, że Vaccin zastępuje owies i kartofle. Pański doskonały środek zasługuje na wszelkie pochwały.

Z serdecznem pozdrowieniem

Jan Forthaber,
właśc. realn. Schaichen Austr. Gór.

Setki podobnych listów otrzymujemy od osób, które wypróbowały Vaccin i Sailin.

Piszcie do c. k. nadw. dostawcy Mr. T. Paraskowicza T. z. o. p. Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 51 (Postfach G. 9).

Wszystkie nasze wyroby spożywcze i środki lecznicze dla zwierząt znajdują się w jaknajlepszej jakości w następujących składach:

Bochnia: droguerya Jana Michnika, apteka F. Göttingera.

Biała: Fr. Schlee, Paweł Kobiel, Fr. Gall.

Biecz: handel Jakóba Goldberga

Chyrów: handel Jana Strzeleckiego, apteka Karola Lewickiego.

Chrzanów: droguerya A. H. Reifera.

Dąbrowa: handel F. Reifena.

Dębica: skład Towarzystwa handlowego, droguerya Wł. Jagielskiego.

Grybów: handel Józefa Scheina.

Gorlice: droguerya Feliksa Tarczyńskiego.

Jordanów: handel Emanuela Sternberga.

Jasło: handel Łazarza Rosnera.

Jarosław: droguerya Wiktora Brillanta, handel St. Gilowskiego.

Kraków: droguerya Fiałka et Turka, droguerya Hannaka i Sp.

Krakowiec: apteka Troskolański.

Kęty: handle Edm. Krzysztoforskiego, A. Blumenkranza.

Krosno: droguerya Seweryna Janowskiego.

Limanowa: handel Marcelego Bursztyna.

Lisko: apteka Ferd. Moszczeńskiego, handel Eliasza Fleischera.

Mielec: apteka Piotra Gardulskiego.

Nowy Targ: drogüerye St. Ossowskiego, handel H. Teichnera.

Nowy Sącz: drogüerye D. Klausnera, Leona Gerntera, handle Tad. Kwiecińskiego, B. Zuckera, apteka St. Nowakowskiego, Ant. Jarosza.

Nisko: handle L. Aschkenazy.

Podgórze: droguerya A. Waśniewskiego.

Poronin: skład Kółka rolniczego, handel Sal. Singera.

Raycza: handel Markus Geller.

Rabka: handel M. Goldmanna, wdowa.

Rudnik: handel Abr. Bocka.

Rozwadów: handle A. Maziarski, A. Adwokat.

Ropczyce: apteka Władysława Baracza.

Sanok: droguerya Ign. Hydzika

Stary Sącz: handel B. Holländera.

Oświęcim: skład Spółki spożywczej.

Tarnów: droguerya J. Prasaka, handel H. Wittmayera apteka Augermana droguerya Broxha.

Tarnobrzeg: bazar Tow. handlowo-przemysłowego, droguerya J. Wiesła.

Trzebinia: apteka Jana Radwańskiego.

Ustrzyki: apteka Tadeusza Frankowskiego.

Wieliczka: droguerya Zygmunta Stehlika.

Wadowice: Jan Pohl, J. Bendec.

Żywiec: skład Spółki handlowo-rolniczej, M. Biegna, Wojciech Kornicki, Spółka rolnicza „Siejba“.

Zakopane: droguerya Emila Klossmanna, skład Kółka rolniczego.

Zator: apteka Józefa Nowaka, handel S. Edelmanna.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 15 czerwca 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 25	93 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	491 —	496 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	97 50	98 —
4% " " "	90 50	91 —
4½% Listy zastawne Banku kraj.	98 —	98 50
4% Listy zastawne Banku kraj.	90 75	91 75
4% Listy zast gal. Tow. kred. z. nieok.	97 —	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	94 50	95 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	88 75	8[illegible] —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 50	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	88 50	90 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	88 —	88 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	97 75	98 25
4% Obligacye kolejowe	88 —	88 50
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	705 —	710 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	425 —	430 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	535 —	540 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	91 50	92 —
4¹/₁₀% wspólna renta srebrna	91 0	92 —
4% renta koronowa austryacka	88 75	8[illegible] 25
4% renta koronowa węgierska	88 24	89 75
4% renta austryacka w złocie	114 —	114 50
4% renta węgierska w złocie	109 —	110 50

Kursa są notowane bez kupona bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Pamięci Henryka Struvego.

Tow. Filozoficzne w Krakowie, pragnąc uczcić pamięć nestora filozofii polskiej, ś. p. prof. Dra Henryka Struvego, zmarłego w maju b. r. w Eltham w Anglii, urządziło uroczyste zebranie naukowe dn. 12 b. m. przy licznym udziale Członków, zwłaszcza profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, oraz zaproszonych Gości.

Zagaił prezes Towarzystwa, prof. Dr M. Straszewski, wyrażając głęboki żal z powodu straty Henryka Struvego, który był jednym z najzasłużeńszych pracowników nauki w Polsce. Będąc obcego pochodzenia, przylgnął do naszej Ojczyzny całem sercem i ukochał nasz biedny Naród, co dowodzi bezinteresownej szlachetności. Mógł w Niemczech, szczególnie przez rodzinne stosunki z dworem wirtemberskim, uzyskać popłatniejsze stanowiska, podobnie jak jego bracia, którzy jużto w Niemczech, jużto nawet w Rosyi znaleźli korzystne zajęcia i tam się zaaklimatyzowali. Henryk Struve zaś, odrzucając ponętne propozycye, pozostał w Warszawie i pracę życia poświęcił Polsce. W r. 1903 uczestniczył prof. Straszewski w pożegnaniu u niego zebranych, gdy opuszczał katedrę uniwersytecką w Warszawie; uczniowie okazywali wówczas Struvemu tyle uczucia, że tylko wyjątkową zasługą mógł je sobie zaskarbić. Istotnie, był to człowiek niezwykłej miary. Oto jeden z przykładów: Gdy Struve był przewodniczącym w komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów profesorskich, osławiony Apuchtin prosił go o protekcyę dla swego krewnego. „Daruje ekscellencya — odpowiada ostatecznie Struve — dla dwóch przyczyn zrobić tego nie mogę: po pierwsze, nie pozwala mi na to sumienne poczucie sprawiedliwości, powtóre przypuszczam, że ekscellencya chce mnie tylko wybadać, czy gotów jestem spełnić obowiązek, a nie żąda odemnie naprawdę złamania mych powinności". Jako uczony zaś, pozostanie Struve na zawsze pionierem, który rozpoczął badania nad naszą filozofią ojczystą.

Następnie zabrał głos sekretarz Tow. Filozoficznego, Dr Kaz. Lubecki, imieniem owej młodzieży, która miała styczność z prof. Struvem. Wyraziwszy smutek, iż nie było sposobności dla rodaków być nawet na pogrzebie Struvego, mowca podniósł zalety jego charakteru, szczególnie przyjaźń dla młodzieży. Przed dziesięciu laty przyjmował go, jako gościa, w ówczesnej Czytelni akademickiej krakowskiej i wspomina niezapomnianą jego uprzejmość dla akademików. Młodzieży też dedykował Struve swoje dzieło, które pod skromnym tytułem „Wstęp do filozofii" jest „Panteonem", jeżeli nie „wiedzy ludzkiej", to samej filozofii. Był charakter Struvego harmonijny w sobie i zharmonizowany z jego nauką; życie w zgodzie z teoryą. Struve był mistrzem prawdy, wypowiadającym się głęboko w „Historyi logiki", a zarazem był mistrzem piękna i dobra w swej estetyce i etyce. Bije zeń osobliwie pewna podniosłość moralna, świadectwo doktryny, działająca długo na jego słuchaczy i czytelników. I ten jego mądry, a piękny siew moralności zdaje się schodzić bujnym, swojskim kwiatem na jego dalekiej mogile, której niewiędnącą jest ozdobą. Nakoniec ukazał mowca podobiznę ś. p. Struvego.

Wreszcie wypowiedział prof. Dr Witold Rubczyński referat p. t. „Henryk Struve i jego „Synteza dwóch światów". Prelegent scharakteryzował naukową działalność Struvego, jako pełną bogatych wiadomości o literaturze filozoficznej rodzimej i obcej i o związkach filozofii z całą sferą zagadnień naukowych specyalnych. Zajął Struve stanowisko pośrednie między idealizmem i realizmem, wierny zawsze instynktownej swej odrazie do krańcowości. W zgrabnym toku poglądu przeszedł wiele ogniw szeregujących się w nim umysłowych popędów i wobec zaczepek pozytywistów warszawskich, różnych dogmatyków itd.

Prof. Rubczyński poprzedził swój wywód o filozofii Struvego jego życiorysem, którego główne szczegóły są następujące: Data urodzenia 1840 r. we wsi Gąsiorowie pod Kołem w Kaliskiem. Szkoły średnie w Piotrkowie i Warszawie. Uniwersyteckie studya w Tybindze, Erlangen, Getyndze, Halli, Jenie i Lipsku. Powrót do Warszawy, posada nauczyciela logiki w Szkole Głównej, po której zwinięciu otrzymuje katedrę na uniwersytecie warszawskim (1873—1903). Reszta życia u rodziny w Eltham. Był członkiem Akademii Umiejętności i posiadał różne odznaczenia naukowe.

Dla filozofii Struvego dziełem najbardziej charakterystycznem jest „Synteza dwóch światów", już dość wcześnie napisana, rozmiarów niewielkich, ale znamienna, jako świetna próba pojednania nieba i ziemi, ducha i materyi, wiary i wiedzy. Sądy skromne, styl nadobny, książkę całą autor nazwał tylko „szkicem". Myślą przewodnią wydaje się ta, iż skoro znamy tylko znikająco drobne okruchy świata materyalnego, nie możemy mieć nigdy pewności, czy ich najszersza, wszystko w sobie obejmująca całość, nie jest podobnie, ale w znacznie wyższym stopniu owładnięta wolą i myślą jednej Istoty, jak każdy nasz organizm, lub chociażby tylko układ liter, podporządkowanych znaczeniu zbudowanego z nich wyrazu.

Wszystko rzeczywiste jest Bożą myślą i czynem; ale Struve zastrzega się przeciw posądzaniu go o panteizm, tj. o utożsamianie Boga ze światem. Jak jedna myśl człowieka — powiada — nie wyczerpuje jego istnienia, tylko jest wytworem jego ducha, jedną wśród mnogości myśli innych, nad któremi razem króluje świadomość, tak jeszcze bardziej wobec nieporównanie większej pojemności, jednolitości i bezwzględnej niezależności ducha Bożego, świat jest jedną z wielu myśli Stwórcy.

Pod względem etyki, miał Struve punkt widzenia, podobny do arystotelizmu chrześcijańskiego: opierał on wolność na przeświadczeniu, iż się działa z dobrowolnego uznania dla racyi objektywnych, powszechnie ważnych. Widząc atoli w praktyce wiele zboczeń od reguł, wiele nawet jaskrawych zbrodni, usiłował je wyjaśnić z nadzieją postępu ku lepszemu w rozprawie p. t. „Rozwój ludzkości", stanowiącej część „Syntezy dwóch światów". Struve nie sądzi, by walka jestestw o byt była prawem egzystencyi organicznej. Za jedną z przyczyn krwiożerczości ma ludzkie nadużywanie „władzy nad zwierzętami i draźnienie ich przez wieki, aż się wyrodziły i zmieniły swoją pierwotną łagodniejszą naturę". Więc i w przyszłości znowu się może naprawić. Struve wygłasza silną wiarę w usunięcie kiedyś bratobójczych zapasów w świecie i ludzkości; nie zawsze trwać będzie wzajemne niszczenie się i osłabianie. W malowniczych i energicznych zwrotach wskazuje Struve lepszą dolę ludzkości, która z pewnością według ideałów chrześcijańskich pozna grozę i nonsens walk, przeszkadzających rozwojowi sztuki, nauki i humanitarności ogólnoludzkiej. Wysoką rolę kulturalną przypisuje pomiędzy innemi ruchowi pacyfistycznemu. Poważnem rozumowaniem, objęciem szerokich widnokręgów doświadczenia, wykazywaniem w jego treści złotych jąder i konturów, przepowiadał Struve przyszłość trafnie i odważnie, nie troszcząc się o to, jakim zacofańcem lub fantastą okrzyczą go niektórzy dziennikarze warszawscy. Umierając, pozostawił dorobek filozoficzny, nader poczesny, wzbudził głęboką żałobę w Polsce i w piśmiennictwie europejskiem, w którem współpracował i był wysoko ceniony, a pamięć jego zasługuje na powszechne uczczenie.

Dr Kazimierz Lubecki.

Z ruchu i pracy społecznej kobiet.

(Przewrot w gospodarstwie społecznem i jego następstwa dla kobiety. — Ruch kobiecy. — Dwa prądy i ideowe kierunki. — Organizacye kobiece w Wielkopolsce. — Ich działalność w roku ubiegłym. — Polski Związek kobiet katolickich w Warszawie — Kilka faktów z jego życia. — Organizacye kobiece w Galicyi. — Polski Związek niewiast katolickich w Krakowie i jego działalność w roku ubiegłym. — Międzynarodowa federacya kobiet katolickich — Jej zjazd najbliższy. — Nowy węzeł i wzmocnienie katolickiego ruchu kobiecego w świecie).

Przemiana gruntowna stosunków społecznych i gospodarczych spowodowana przez kapitalistyczny system produkcyi, zmiana zapatrywań i obyczajów wywołana prądami duchowymi usunęły kobiecie dawny grunt z pod nóg i zmusiły ją do zastosowania się do nowych warunków życia. Stąd przed kilkudziesięciu laty powstały we wszystkich kulturalnych krajach nowe idee wśród kobiet, powstał społeczno-ekonomiczny i polityczny ruch kobiecy, zmierzający do zdobycia dla „rodzaju żeńskiego" nowych praw, nowych terenów pracy. Ruch kobiecy, podobnie jak wiele innych ruchów społecznych rozczepił się z biegiem lat na dwoje, wytworzyły się w łonie jego dwa zasadnicze, ideowe kierunki: chrześcijański i niechrześcijański, z których każdy zdobywa sobie coraz nowych zwolenników, nowych wyznawców i szeregowców.

Katolicki ruch kobiecy, najstarsze i najpiękniejsze zgoła organizacye posiada w sąsiednich Niemczech, gdzie już w połowie ubiegłego stulecia rozpoczęła się w tym kierunku intenzywna praca. Dziś posiadają Niemcy kilkanaście wielkich, katolickich związków kobiecych, które liczą setki tysiecy członków.

Śladem katolickich Niemek poszły kobiety w innych krajach i państwach: we Francyi, Anglii, Belgii, Austryi i innych.

Przed kilkunastu laty powstał także katolicki ruch kobiecy na ziemiach polskich. Powstały kobiece stowarzyszenia i organizacye, które z roku na rok lepiej się rozwijają, zyskując coraz większy wpływ i społeczne znaczenie. Dlatego pożyteczną będzie rzeczą, o niektórych z nich kilka słów powiedzieć.

W Wielkopolsce istnieje od r. 1906 Związek katolickich stowarzyszeń kobiet zarobkujących. Szerzy on zdrową oświatę wśród kobiet, kształci je na dobre matki, przykładne żony i wzorowe obywatelki.

Na czele Związku stoi duchowieństwo. Członkiem i niejako częścią Związku są Stowarzyszenia kobiet, zawodowo pracujących. Celem stowarzyszeń: rozwijać w swem gronie religijne i dobre obyczaje, szerzyć oświatę, udzielać pomocy prawnej, przyzwyczajać do samopomocy, opartej na wzajemności.

Zebrania połączone bywają z odczytami. Utrzymywane są biblioteczki, czynią się zabiegi o polepszenie warunków pracy, urządzone są kasy pomocnicze i kasy oszczędności. Członek korzystać może i z kas związkowych. Zarząd Stowarzyszenia składa się z patronatu i z wydziału. Podług zawodu dzielą się Stowarzyszenia na Kółka. „Kółko" wybiera „starszą"; staje się ona pośredniczką między Towarzystwem a zarządem.

Związek obszerne ma do spełnienia zadania. Zakłada on, podtrzymuje, jednoczy i wspiera Stowarzyszenia dziewcząt i kobiet, zawodowo pracujących; utrzymuje wspólne całemu Związkowi urządzenia i kasy. Nadto wydaje Związek dla stowarzyszeń dwutygodnik „Gazetę dla kobiet", udziela bezpłatnej porady, obrony prawnej i przyjmuje Stowarzyszenia do kasy posagowej i kasy pośmiertnej.

Związkowych stowarzyszeń w Księstwie jest dotąd kilkadziesiąt, które liczą około 6000 członkiń. Z tego dowód jest oczywisty, że wśród kobiet zarobkujących przekonanie o konieczności pracy społecznej coraz szersze zakreśla koła.

Obok Związku katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących, istnieje w Poznańskiem Zjednoczenie kobiecych stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, których jest w Księstwie także kilkadziesiąt, liczących koło 4000 członkiń. Zjednoczenie wydaje, jako organ, miesięcznik pod tym samym tytułem. Zadaniem „Zjednoczenia" głównem jest szerzenie uświadomienia społecznego i narodowego wśród kobiet polskich, zjednywanie i przygotowanie ich do publicznej, społeczno-narodowej pracy.

Równocześnie prawie powstał w Królestwie Polskiem szereg organizacyi kobiecych, między innemi „Katolicki Związek kobiet polskich", który również w pierwszym rzędzie w kierunku oświatowym zwrócił swą pracę. Od pewnego czasu utrzymuje i prowadzi Związek wyższe kursa naukowe dla kobiet — podzielone na trzy główne działy: ogólny, historyczny i przyrodniczy. Pozatem Związek dzieli się na sekcye: wychowawczą i społeczną. Społeczna wydaje broszury dla ludu, urządza wykłady, współpracuje w różnych socyalnych instytucyach. Związek zakłada coraz to nowe sekcye, w miarę wyczuwanych nowych potrzeb społecznych. Te sekcye zamieniają się potem w samodzielne instytucye. Z sekcyi pedagogicznej wyłoniło się samodzielne stowarzyszenie „Samarytanin", a z sekcyi ogrodów dla robotników, utworzyło się obecnie już odrębne stowarzyszenie. W ten sposób Związek daje inicyatywę i początki organizacyjne, coraz nowym dziełom społecznym. Organem nie oficyalnym Związku jest redagowane przez p. Proczkównę czasopismo „Przebudzenie".

W naszym kraju, w Galicyi mamy dwie większe organizacye kobiece, mianowicie: Polski Związek niewiast katolickich w Krakowie i stowarzyszenie tej samej nazwy we Lwowie. W ostatnich dniach właśnie ukazała się obszerna przeszło 70 stronnic licząca broszura jako sprawozdanie „Polskiego Związku niewiast katolickich" w Krakowie za r. 1911.

„Celem Związku jest dopomagać członkom do gruntownego obznajomienia się z obecnymi prądami i potrzebami społecznemi, z szczególnem uwzględnieniem miejscowych stosunków. Łączyć wszystkie polskie niewiasty do wspólnej pracy nad społecznem odrodzeniem kraju ojczystego na podstawie zasad katolickich".

Aby szeroko sobie zakreślony program pracy skuteczniej i prędzej w życie wprowadzić podzielił się Związek na dwanaście sekcyi, mianowicie: czytelniano-biblioteczną, odczytową, pedagogiczną, tanich kuchni, akademickiej kuchni, ochrony dzieci, stowarzyszeń zawodowych, rozszerzania działalności Związku na prowincyi, kolonii wakacyjnych seminarzystek, młodzieży burs i kolonii wakacyjnych dla kobiet pracujących. Nie podobna w krótkim artykule streścić działalności wszystkich sekcyi, powiemy więc tylko fakty najważniejsze. I tak:

Sekcya odczytowa urządziła 12 odczytów i kilkadziesiąt pogadanek. Tanie kuchnie, których jest pięć wydały 452.732 obiadów, 14 866 pół obiadów, 297 537 herbat, 279 562 kromek chleba, 152.134 bułek i 67.934 porcyi mleka. Są to cyfry, które świadczą o niezwykle bogatej w owoce działalności sekcyi i ogromnej użyteczności publicznej prowadzonych przez nią instytucyi.

Sekcya ochrony dzieci współpracowała z krakowską Radą opiekuńczą. Zadaniem sekcyi jest opieka pozaszkolna nad młodzieżą, pozbawioną opieki rodzicielskiej. W tym celu utrzymuje sekcya dla dziewcząt dwie ochrony popołudniowe i szkółkę robót, dla chłopców zaś pracownie obejmujące naukę łatania obuwia.

Sekcya kolonii wakacyjnych seminarzystek wysyła co roku bezpłatnie po kilkadziesiąt uczenic seminaryów na wakacye, inna zaś sekcya utrzymuje kolonie dla robotnic.

Sekcya młodzieży utrzymuje przytulisko dla bezdomnych dzieci, w którem w ciągu roku znajduje schronienie kilkadziesiąt dziatwy.

Pozatem pod opieką Związku znajdują się trzy samodzielne stowarzyszenia: stow. sług im. św. Zyty, Stow. pracownic cygar i Stow. pracownic konfekcyi damskiej. W każdem z tych stowarzyszeń pracują wydatnie członkinie Związku.

Na prowincyi posiada Związek sześć lokalnych kół, mianowicie: w Wieliczce, w Limanowej, w Mielcu, w Zakopanem, w Skawinie i Czarnym Dunajcu. Ogólna liczba członków Związku wynosi około 350.

Celem utrzymania żywych stosunków z katolickim ruchem kobiecym w krajach zachodnich należy Związek do międzynarodowej Federacyi kobiet katolickich Związków. Federacya odbywa swoje zjazdy bezpośrednio przed światowymi kongresami Eucharystycznymi W bieżącym roku więc międzynarodowy zjazd delegatek katolickich organizacyi kobiecych, odbędzie się we wrześniu w Wiedniu. Program zjazdu jest bardzo obszerny, a zjazd sam będzie nowym węzłem między kobietami katolickimi wszystkich kulturalnych krajów i niewątpliwie przyczyni się do dalszego rozwoju katolickiego ruchu kobiecego w świecie.

Korespondencye.

Ragaz, 11 czerwca.

Niedaleko granicy Tyrolu położone, szwajcarskie miejsce kąpielowe Ragaz posiada od lat wielu ustaloną sławę, jako jedno z pierwszorzędnych uzdrowisk europejskich. Oprócz licznych krajowych wycieczek i mnóstwa tak zwanych pasantów, przybywa tu na kuracyę z dalekich nawet krajów, wielu cudzoziemców, których liczba w ciągu lata dochodzi do trzydziestu tysięcy.

Powodem tak licznej frekwencyi są przedewszystkiem kąpiele termalne, bardzo pomocne w cierpieniach reumatycznych i artretycznych, w chorobach kości, mózgu i rdzenia pacierzowego, w newralgii, katarach przewodów oddechowych i narządów trawienia, w cierpieniach kobiecych i innych jeszcze przypadłościach. Głównym środkiem leczniczym są wspomniane kąpiele, do których wody dostarcza bardzo obfite źródło, wybuchające w skalnej rozpadlinie w odległym stąd o niespełna pięć kilometrów Pfäfers. Woda tego źródła, posiadająca temperaturę 30° Reaumura, zawiera w sobie dwadzieściakilka najrozmaitszych składników chemicznych, ale w tak niewielkiej ilości (wszystkie razem wynoszą bowiem 0·03 procent), że ją do tak zwanych akratycznych, czyli obojętnych term zaliczają. Zbawienne jej działanie przypisać należy przeto przeważnie naturalnej ciepłocie i radioaktywnej działalności, którą w najnowszych czasach wykazano. Przyczynia się do tego także i bardzo czyste powietrze górskie, niezbyt jednak ostre, dolina bowiem, w której zakład się mieści, nie jest bardzo wysoko, bo zaledwie 521 metrów nad powierzchnią morza położona. Otwarta od południa i północy, a od wschodu i zachodu otoczona górami, przypomina poniekąd dolinę zakopańską. Od wschodu sterczą niby nasza Swinnica, Gewont i Czerwone Wierchy, znacznie wyższe od nich skalne szczyty Maienfelder Alpe, Schwarzhorn i Falkniss — a dalej ku północnemu wschodowi Alvier, Gonzen i tak zwane Sieben Kurfürsten — od zachodu wznoszą się lesiste wzgórza, podobne do naszej Gubałówki.

Wzgórza te przerywa tuż obok zakładu bardzo malowniczy, kilka kilometrów w głąb, aż do Pfäfers, idący wąwóz, z którego — podobnie jak Dunajec z doliny Kościeliskiej — tworząc większe i mniejsze wodospady, pędzi z szumem w dolinę bystra Tamina, by się tam połączyć z Renem, co równie wartkim biegiem od południa ku północy niesie swe wody w stronę jeziora Bodeńskiego.

Na końcu tego wspomnianego wąwozu znajduje się zakład kąpielowy Pfäfers, a nieco dalej owe źródło termalne, którego woda zasila jego łazienki, w znaczniejszej jednak części rurami wzdłuż Taminy przeprowadzona jest do zakładów kąpielowych w Ragaz. Obfitość źródła jest tak wielka, że wystarcza nietylko do napełniania stu kilkudziesięciu kaflami wyłożonych baseników, ale i dużego wspólnego basenu do pływania. Należy przytem wspomnieć, że doszedłszy do pewnej wysokości zbyteczna woda ciągle odpływa, a nowa bezustannie wlewa się do baseników, utrzymując w nich stale jedną temperaturę.

Budynki kąpielowe i większa część hoteli mieszczą się u stóp wspomnianych wzgórz zielonych, inne w ulicy, prowadzącej do odległej o 20 minut stacyi kolejowej. Ceny całodziennego utrzymania są rozmaite. W niektórych willach i hotelach można je mieć za 6, 7 lub 8 franków dziennie; w innych kosztuje to znacznie więcej. Najdrożej, bo od 12—15 franków, a może nawet więcej płaci się w hotelach „Hof Ragaz" i „Quellenhof", należących do właściciela zakładu, równie jak zakład w Pfäfers, znacznie jednak tańszy, ale i nudniejszy, z powodu samego położenia w górskim wąwozie. — Ten ostatni zaleca się atoli tem, że będąc bliższy źródła ma wodę gorętszą (30 stopni Reaum.); w Ragaz temperatura jej jest o dwa stopnie niższą, które po drodze utraciła. Kąpiele w Pfäfers kosztują jednego, w Ragaz dwa franki; w położonym zaś w pobliżu Quellenhofu zakładzie „Neubad" dwa i pół franka. Są także w kilku miejscach urządzane fontanny, z których dowolnie szklankami wodę termalną pić można. — Prócz tego posiada Ragaz piękny, równie jak cała miejscowość elektrycznie oświecony „Kurpark" i „Kursalon", oraz liczne wille i umeblowane pokoje dla tych, co nie chcą wiązać się do jednego hotelu. — W Kurparku gra muzyka trzy razy dziennie, a czasem nawet nasze narodowe melodye, jak: „Z dymem pożarów" lub „Boże coś Polskę", polonezy lub wyjątki z „Halki".

Do zaspokojenia potrzeb religijnych służą kościoły: protestancki, anglikański i katolicki, oraz kaplica katolicka w Quellenhofie. W kościele katolickim odbywają się obecnie oprócz dwu mszy codzień nabożeństwa czerwcowe — a przed kilku dniami odbyła się z niezwykłą uroczystością procesya Bożego Ciała. Począwszy od mszy porannej rozlegały się od czasu do czasu wystrzały moździerzowe niemal aż do wieczora. Oprócz czterech głównych, bardzo ozdobnie zbudowanych ołtarzy, widać było mnóstwo drobnych, przed każdym domem wzgłuż drogi ustawionych ołtarzyków z obrazami śród kwiatów i świec płonących; cała zaś droga, wijąca się pomiędzy ołtarzami, którędy przechodziła procesya, posypana była zielonemi gałązkami drzew szpilkowych. W procesyi, postępując parami, wzięła udział cała katolicka ludność Ragazu, na czele chłopcy, za nimi kobiety, następnie muzyka i biało ubrane panienki z feretronami lub z liliami w ręku i wiankami na głowach. Za temi postępowały maleńkie dziewczątka w bieli z koszyczkami pełnymi kwiatów, a dalej znowu słuszniejsze panienki, niosące czerwone na długich szypułkach kwiaty, wreszcie dorosłe już panny z wieńcem czerwonych kwiatów na głowie i czerwoną szarfą na białej sukience przepasane, niosły każda inne narzędzie męki Pańskiej. Było ich kilkanaście — ostatnia niosła krzyż a na nim dwie skrzyżowane włócznie. Za nimi postępował pod baldachimem kapłan z „Sanctissimum", a dalej chór śpiewaków i śpiewaczek, oraz długi szereg parami idących mężczyzn i kobiet. Cały ten pochód śród uroczystej ciszy posuwał się przy odgłosie muzyki od ołtarza do ołtarza; po każdej ewangelii rozbrzmiewały dobranymi głosy uroczyste pieśni śpiewaków, poczem śród odgłosów muzyki i wystrzałów z moździerzy procesya postępowała do następnego ołtarza. Ze wszystkich przystrojonych balkonów i okien, w których tu i ówdzie widniały obrazy świętych, przypatrywało się wielu cudzoziemców tej podniosłej uroczystości, świadczącej o zamiłowaniu porządku i głębokiej wierze Szwajcarów, które to cnoty i w czasie innych uroczystości, zarówno jak i w życiu ich codziennem, w równej sile się objawiają. To też takim apostołom przewrotu, jacy u nas bezkarnie największe nieraz wygłaszają bluźnierstwa, nie bardzo byłoby zdrowo popisywać się tu z niemi wobec katolickich Szwajcarów.

Wincenty Stroka.

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Tygodnika Rolniczego", organu komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod redakcyą Stanisława Jasińskiego świeżo wyszedł Nr 24 i zawiera między innemi cały szereg następujących, pięknie ilustrowanych artykułów: Stan współczesny i metoda badań wsi polskiej w Galicyi zachodniej, przez Dra Stanisława Hupkę. Pogadanka o znaczeniu, przechowaniu i zastosowaniu obornika, przez L. Dłuskiego. Otto Frege, przez A. J. W dziale „z praktyki gospodarskiej" spotykamy zawsze aktualne rzeczy, jak o kretach, otrębach i ich fałszowaniu, jakości jaj i inne. Wiadomości z towarzystw i instytucyi rolniczych, sprawy bieżące i oryginalne wiadomości handlowe z wielkich rynków dopełniają interesującego numeru.

Prof. Henryk Pachoński. Geografia Galicyi. Z 85 rycinami w tekście. Nakładem autora. Kraków G. Gebethner i Spółka. Warszawa Gebethner i Wolff 1912. VIII. str. 140. Cena 2 kor. 40 h.

W okresie dwóch lat autor, znany pedagog i pracownik na niwie społecznej oddaje społeczeństwu trzecią swą pracę. Po „Krzyżakach", wyszłych w r. 1910, napisanych rzeczowo a nader barwnie i popularnie, po „Historyi geografii", wyszłej przed pół rokiem, obecnie otrzymujemy „Geografię Galicyi".

Pracę tę powita nietylko nauczycielstwo i młodzież szkolna, lecz zarówno całe społeczeństwo z wielką radością. Powitają zaś dlatego, ponieważ autor przez wydanie tej pracy usunął lukę, jaką się dotkliwie odczuwało przez szeregi lat zarówno w szkole, jak i poza szkołą. W szkole, bo chociaż w seminaryach przepisuje „Statut organizacyjny dla seminaryów" brać geografię kraju ojczystego w ciągu całego półrocza przez dwie godziny tygodniowo na III. kursie — przedmiot ten musiał kuleć z powodu braku odpowiedniego podręcznika. Podręcznik, dotąd obowiązujący Lucyana Tatomira „Geografia Galicyi" wyszedł w drugiem wydaniu w r. 1876. Dziś jest i przestarzały i wyczerpany. Geografia Galicyi prof. H. Pachońskiego, opracowana na podstawie najnowszych badań naukowych i dat statystycznych, przy których uwzględnione są nawet daty z ostatniego spisu ludności, będzie nietylko pożytecznym, ale i miłym podręcznikiem dla uczenic i uczniów seminaryów a to z tego powodu, ponieważ autor nietylko starał się jasno i przystępnie podać materyał, ale go nawet upiększył wieloma, bo aż 85, dobrze dobranemi illustracyami. Będzie także i dla reszty młodzieży szkół średnich pożyteczną, zwłaszcza w klasie IV-tej, w której się bierze geografię Galicyi.

Książka ta w pięknej oprawie i nadzwyczaj gustownie wydana, w czem zasługa drukarni Anczyca, odpowie zarówno potrzebom każdego, kto pragnie wiedzieć, jak nasz kraj wygląda pod względem fizycznym, etnicznym, ekonomicznym i społecznym.

Materyał, zawarty w niej podzielił autor na 2 części. W pierwszej części uwzględnił stosunki fizyczne jak góry, wyżyny, rzeki, klimat, kopaliny, w drugiej zaś ludność a mianowicie liczbę ludności, narody zamieszkujące kraj i typy, na które się dzielą, — wyznania religijne, zatrudnienie, przemysł, handel, oświatę, urządzenia społeczne i t. d.

Ze szczerą radością życzymy przeto „Szczęść Boże!"

Błaga o litość
staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, upraszа o wspomożenia jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu"

Największy Skład Przyborów Kościelnych, Wyrobów z chińskiego srebra oraz Biżuteryi złotej po cenach najniższych.

M. JARRA = Kraków Sukiennice L. 1 obok Cukierni.

Dachy nie wymagające reparacyi. Pokrycie murów od strony wiatru.

ETERNIT

ŁUPEK ASBESTOWY. 399 10 4

ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIK HATSCHEK, LINZ, VOCKLABRUK, WIEDEŃ, BUDAPESZT, NYERGES-UJFALU.

Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska. Nr. telefonu 2047/VIII. Konto poczt. Kasy oszcz.

Szlachetne Wina Węgierskie

Zieleniak . . . 1	wielka butelka	1·—	K.
Samorodner . . 1	„ „	1·30	„
Hegealyskie . . 1	„ „	1·50	„
Tokaj wytrawny 1	„ „	2.—	K
Tokaj Samorodner stare 1	„ „	2·50	„
Tokaj Maślacz 1	„ „	4·—	„

Przy zakupnie 10-ciu flaszek 1 darmo.

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam Wina Mszalne w beczkach za 100 litr. po Koron 72, 80, 110, 120, 150 i 200.

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba Piekły w Podgorzu

663 10 1

Rok założenia 1855 Rok założenia 1855



Największy skład; Rekwizytów do rybołówstwa angielskiego, amerykańskie i własnego wyrobu. Ilustrowane cenniki.

Józefa Oszvalda Następca (Józef Gerhard)

WIEDEŃ I. Wollzeile Nr. 11. 210 20 2

Zakład Pogrzebowy „CONCORDIA“ Jana Wolnego

Plac Szczepański 2, dom własny, tel. 330.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska l. 50. Filia: Plac Maryacki l. 2.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

DOBRA ZIEMSKIE DO SPRZEDANIA

Komitet likwidacyjny **Banku parcelacyjnego** w likwidacyi podaje do wiadomości, że ma do sprzedania następujące majątki:

Pilznionek obok Pilzna . . . . około 300 morgów.
Wygoda koło Tarnowa . . . . około 114 morgów.
Łowczów koło Tarnowa . . . . około 190 morgów
Roztoka koło Nowego Sącza . . . . około 330 morgów.
Zagórz koło Sanoka . . . . około 860 morgów.
Czaszyn koło Sanoka . . . . około 900 morgów

Informacyi udziela adwokat Dr. St. Grzesik przed południem w biurach Banku parcelacyjnego w likwidacyi ul. Brajerowska 11 a, a po południu w swej kancelaryi ul. Batorego l. 30. — Na żądanie z prowincyi informacye w drodze pisemnej. 128 8 8

FABRYKA ORGANÓW BRACI RIEGER

Jägerndorf

Właściciel: Otto Rieger, c. i k. Nadworny budowniczy organów

Kawaler Orderu Św. Grzegorza.

Filia fabryki: Rieger Otto, Budapeszt, VII. Garay-utcza 48.

Twórca 1600 nowych organów w okresie 37 lat (1873 do 1910)

Specyalnie dla Wiednia dostarczono:

do Musikvereinssaal	71	tonów
„ Zentralfriedhofskirche	43	„
„ Kaisermühlen Herz Jezu Basilika	40	„
„ Dominikanerkirche	36	„
„ Karmelitenkirche	30	„
„ Mincritenkirche, (Alserstrase)	26	„
„ Herz-Jesu-Kirche, Landstrasse	26	„
„ prywatnego użytku . .	20	„
„ Gemsendorf, St Aegydice .	18	„
„ Kapuzinerkirche	18	„
„ St. Stefan organy chórowe .	16	„
„ Kloster der Töchter d g H..	16	„
„ Favoriten Tempel	14	„
„ K. k. Hofburgtheater . . .	12	„
„ prywatnego użytku	12	„
„ prywatnego użytku	9	„
„ K. k. Zivil-Mädchenpensionat	8	„
„ prywatnego użytku	8	„
„ Hetzendorf, Rosenkranzkirche	7	„
„ prywatnego użytku . . .	6	„



Radzimy nie zwlekać!

Jeśli was dręczą bóle reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w w rękach lub nogach, ból głowy lub zębów, niedowład członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia to używajcie z całem zaufaniem znakomitego nacierania pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Ichtiomentol wszędzie do nabycia!

Każda flaszka zaopatrzona plombą

Jeśli gdzie niema, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego Aptekarza EDELMANA w Samborze, Rynek W.

ICHTIOMENTOL WYSYŁA SIĘ OPŁATNIE (FRANKO)

flaszek za 6 Kor. 10 flaszek za 10 Kor. 25 flaszek za 23 Kor.

27 110 1

Galicyjski Bank Ludowy dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne we Lwowie ul. Sykstuska 17.

Telefon Nr. 1677 i 1678.

pod patronatem c. k. uprz. austr. Länderbanku.

Wkładki na książeczki

od 20 koron począwszy na 4 1/2 0/0

Wypłata do 5.000·— koron bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

KANTOR WYMIANY

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet

Wypłata kuponów — Zlecenia giełdowe.

Bezpłatne przeglądanie losów. Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata

Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

Pamiętać na zmianę lokalu.

Firma bronzownicza K. F. KOPACZYŃSKI i SKA 55—1

została przeniesiona z ul. Floryańskiej l. 17.

na ul. Bracką l. 2. tel. 2330.

Firma dostarcza: Paramenta kościelne z bronzu i srebra, chińskie srebra, srebro stołowe. — Przyjmuje wszelkie odnawiania.

REUMATYZM, podagra, newralgia, odmrożenia

powodują często nieznośne polegliwości. Do szybkiego ich uśmierzenia i uspokojenia do usunięcia nabrzmień i przywrócenia ruchliwości stawów, oraz pozbycia się uczucia świądu, służy ze zdumiewająco pewnym skutkiem

CONTRHEUMAN

znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstr kaszt.).

przy nacieraniu, masowaniu i okładach.

:::: 1 tuba 1 Koronę. ::::

Przy nadesłaniu . . . kor 1·50 1 tuba, 5·— 5 tub, 8·— 10 tub } franco

Wyrób i skład główny w Aptece B. FRAGNER'A C. k. Dost. Dworu Prag. III. Nr. 157.

Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy, — Do nabycia w aptekach

W Krakowie: Apteka M. Mestowski, M. Fecer i K. Wrzeciowski.

CHRZEŚCIJAŃSKI BANK LUDOWY

pod firmą

Chrześcijańskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek

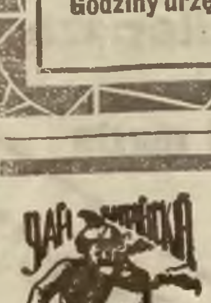
w Krakowie, Plac Maryacki 2.

przyjmuje wkładki oszczędn. na 5%

i oprocentowuje je od dnia włożenia.

Udziela swym członkom pożyczki hipoteczne, wekslowe, za poręczeniem i na zastaw na dogodnych warunkach.

Godziny urzędowe: od 9-1 rano codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.



Z dawien dawna znaną ze swej dobroci zapachu prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca dom eksportowy

w Brodach **W. Adamowicza** w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

„Familijna“ bardzo dobra	Zł. r.	1·40
„Melange de Moskau“ w oryginalnem opakowaniu . .	„	2·50
„Imperial“ Cesarski	„	3·50
„Okruchy“ z najl. herbat kwiatowych	„	1·20
1 kg. Balionu Wołyńskiego hygienicznego	„	3·20
Grzybki litewskie białe czapeczki tegoroczne 1 kg. . .	„	4·—
Kawa „Ceylon“ gruboziarnista franco 5 kilo	„	9 i 10—

z Brodów — Herbata z Brodów.

Fabryka papy w Czańcu

zakupuje wszelkie stare księgi, akty i t. p. — Zgłoszenia do Dyrekcyi Fabryki w Czańcu, poczta loco. 738 4 1

APTEKARZA

A. Thierry'ego Balsam

Jedynie prawdziwy tylko z zieloną zakonnicą, jako znakiem ochroanym. Prawnie zastrzeżony. Każde fałszerstwo, naśladownictwo i sprzedaż innych balsamów z podrobieniem znaku będzie sądownie ścigane i surowo karane. Balsam ten jest: Nieprześcignionym skutecznym środkiem leczniczym przy wszelkich chorobach płucnych i piersiowych, uśmierza katar i zmniejsza, flegmę usuwa bolesny kaszel.



Działa znakomicie przy zapaleniu gardła, chrypce i wszelkich chorobach gardła. Usuwa gruntownie kaszel, flegmę. Leczy wszelkie choroby wątroby, żołądka, jelit, kurcze żołądka i kolki. Leczy hemoroidy i krwawiące żyły. Działa łagodnie przeczyszczająco, czyści krew i nerki, wzmacnia apetyt i trawienie. Służy znakomicie przy bolu zębów, dziurawych zębach, i psuciu się dziąseł i t. p. chorobach zębów i jamy ustnej; usuwa nieprzyjemną woń z ust i żołądka. Jest dobrym środkiem na robaki i tasiemca. Leczy wszelkie rany, blizny, różę latającą, krosty powstałe z gorąca, fistuły, brodawki, rany zapalne, odmrożenia członków, zadraśnięcia, wyrzuty i usuwa darcie, reumatyzm, ból uszu, i t. d. Jest wogóle środkiem, którego nie powinno braknąć w żadnej rodzinie zwłaszcza podczas epidemyi influenzy, cholery i innych. Adresować: An die Schutzengel - Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch. 12 małych, lub 6 większych flaszek lub 1 specyalna duża flaszka kosztuje 5 K. 60 h Mniej nie wysyła się. Wysyłka tylko za nadesłaniem kwoty z góry lub za pobraniem.

Przy większych zamówieniach znacznie taniej.

SIŁA I DZIAŁANIE

prawdziwej ściągającej maści babkowej

Zapobiega i usuwa zakażenie krwi. Czyni prawie zawsze każdą bolesną operacyę zbyteczną. Znajduje zastosowanie przy: zatamowaniu przewodów mlecznych, stwardnieniu piersi u położnic, róży latającej, niegojących się ranach na nogach, przy zranieniach, nabrzmieniach nóg, a nawet przy raku: przy ranach powstałych przez uderzenie, pchnięcie, postrzał, cięcie lub zmiażdżenie; do wyciągnięcia wszelkich ciał obcych, jak: odłamków szkła, drzazg drzewnych, piasku, śrutu, cierni i t. d.; przy wszelkich wrzodach, nowotworach, karbunkułach, naroślach, nawet przy raku; przy zanokcicach, obieraniu paznokci, pryszczach, owrzodzeniach nóg, ranach zapalnych, przy odleżeniu u chorych, krwawiących wrzodach, przy ropieniach uszu, przy krwawieniu u dzieci i t. d. Wysyłka za nadesłaniem kwoty z góry, lub za pobraniem. 2 słoiki kosztują kor. 3·60. Do nabycia we wszystkich większych aptekach. En gros w składach aptecznych.



Adresować: 1762 12 2

Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“ Pietra Mikolascha

Lwów, ul. Kopernika L. 1.

Wyrabia i poleca:

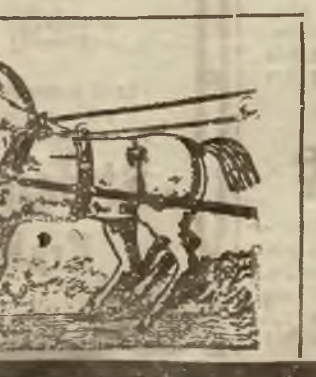
SYRUP Sulfoguajacolowy i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzeka komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego. Syrup sulfoguajakolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko 2·— kor. Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje koron 2·— Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. — Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki Pietra Mikolascha we Lwowie. Ostrzega się przed naśladownictwem.

Pierwsza krajowa Fabryka Kufrów i wyrobów galanteryjno-skórzanych

L. MAKOWSKI

Kraków, św. Tomasza 20. Filia: ul. Floryańska L. 6.



Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich. - Wybór pokrowców. — Wszelkie naprawy. — Największy skład lasek, parasoli. — Najobfitszy wyrób pugilaresów, portfeuli, etui na cygara, papierosy i t. p.

WOJCIECH GIGOŃ

absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępem celującym, odznaczony pierwszą nagrodą miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie, otworzył

Artyst. Zakład Galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 6. :-: w Krakowie, ul. Mikołajska l. 6.

Wszelkie roboty w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jaknajstaranniej po cenach umiarkowanych.

Specyalność dla biur i kancelaryi: Protokóły i księgi handlowe nadzwyczajnej trwałości wzorowo otwierające się

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem J. R. Dobrzańskiego w Krakowie ulica św. Tomasza l. 35.